Nr 103 — Sobota 17 (30) kwietnia 1910 r. — Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1512

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Najlepszy w Rosyi Teatr-Biograf — **„EXPRESS"** — **Kreszczatyk Nr. 25 naprzeciwko poczty.**

Od 19 do 24 kwietnia nowy świąteczny wspaniały program.

ESTERA

Dramat Biblijny.

Na fermie strusiów widoki z natury. W śniegach Alpejskich widoki z natury. **Biedny Tutu** dramat. **Wejście na morze lodów** widoki z natury. Przy dźwiękach galopki komiczne **i wiele innych**. **Duża koncertowa orkiestra** składająca się z **25 ludzi** pod batutą W. Berezowskiego, wykona Kwartet kompozycyi Gil et. Melodramat kompozycya Catalani. Gawot »W świecie cudów« W. Berezowskiego. Złote kłosy intermezzo kompozycya Wiljama Girey. Poemat symfoniczny. Nokturn—naśladowanie Chopina W. Berezowskiego. »Dur und Moll« kompozycya Schrönera. **Program zaaprobowany przez Okręg Szkolny i dozwolony dla uczącej się młodzieży.** Początek seansów o godzinie 12 w południe. **W piątki zmiana programu.** 16689

Teatr Miejski Towarzystwo artystów operowych. **Repertuar świąteczny:** Występ znanej artystki Teatrów Cesarskich **A. W. NIEZDANOWEJ** (sopran koloraturowy) znakomitej wykonawczyni tańców antycznych **ARTEMIS COLONNY** i znakomitego tenora **ARISTODEMO GIORGINI.** W poniedziałek dnia 19-go kwietnia w południe po cenach ogólnie przystępnych »Faust« (z nocą Walpurgi). Wieczorem po cenach zwyczajnych »Dama Pikowa«. Dnia 20 w południe po cenach ogólnie przystępnych »Mefistofeles«. Wiecz. po cenach zwyczajnych benefis F. Pawłowskiego »Eugeniusz Oniegin«. Dnia 21 w południe po cenach ogólnie przystęp. na rzecz niezamożnych uczniów gimnazyum Fundukiejowskiego »Sadko«. Wieczorem 1-szy występ **A. NIEŻDANOWEJ** »Lacme« (1-szy raz). Dnia 22-go 1-szy występ **ARISTODEMO GIORGINI** »Manon« (1-szy raz), po ukończeniu opery występ **ARTEMIS COLONNY** (tańce antyczne). Dnia 23-go w południe po cenach ogólnie przystępnych »Życie za cesarza«. Wieczorem 2-gi występ **A. NIEŻDANOWEJ** benefis J. Gładkowa »Rigoletto«. Dnia 24 go 2 gi występ **ARISTODEMO GIORGINI** »Poławiacze pereł« (1 szy raz), po ukończeniu opery występ **Artemis Colonny** (tańce antyczne). Dnia 25-go w południe po cenach ogólnie przystępnych »Dama Pikowa«. Wieczorem po cenach zwyczajnych występ **A. NIEŻDANOWEJ** benefis R. Czarowa »Traviata«. Dnia 26-go 3-ci występ **ARISTODEMO GIORGINI** »Poławiacze Pereł« (2 gi raz), po ukończeniu opery występ **Artemis Colonny** (tańce antyczne). Dnia 27 go 4 ty występ **A. NIEŻDANOWEJ** »Lacme« (2 gi raz). Dnia 28 pożegnalny występ **ARISTODEMO GIORGINI** »Manon« (2-gi raz), po ukończeniu opery pożegnalny występ **Artemis Colonny.** Dnia 29 pożegnalny występ **A. NIEŻDANOWEJ** i zakończenie sezonu operowego. Początek przedstawień dziennych o godz nie 12 i pół, wieczornych o godzinie 7 i pół. Bilety nabywać można w kasie teatru.

Sala Klubu „Ogniwo". Dnia 24 kwietnia r. b. na rzecz Związku Równ. Kobiet Polskich odbędzie się

„Wieczór Bratków"

z oddziałem koncertowym i tańcami. W koncercie biorą udział znakomite siły artystyczne. Art. opery miejskiej p. **Van Brün, p. Zygmunt Zawrocki** i in. Ceny miejsc od 75 kop. do 3 rb. Bilety nabywać można w księgarni Idzikowskiego i w Biurze Związku R. K. P. 17838

Cyrk „Hippo-Palace" **Mikołajowska 7.** gmach P. Krutikowa. W sobotę dnia 8-go maja 1910 r. Tylko jeden **KONCERT** primadonny teatrów Cesar. i wielkiej opery Paryskiej

N. Jermolenko-Jużinej,

pierwszego tenora Moskiewskich i Petersburskich teatrów **D. Jużina** i pianisty **G. Makridi.**

Bilety nabywać można w kasie cyrku. 17721

NATURALNA CZESKA WODA gorzka SZARATICA działa znakomicie nietylko przy **zatwardzeniu** ale i przy ostrym katarze żołądka i kiszek z przejedzenia i zepsutych potraw. Zastępstwo na Poł.-Zach. kraj **JUROTAT w Kijowie** tamże broszury i opisy darmo. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 17754

Kijowski Miejski 17816

Ogród Zoologiczny

T-wa Miłośników Przyrody

OTWARTY

został od d. 15 kwietnia r. b. Wejście od ul. Karawajów. za opłatą 10 i 5 k.

»MARJÓWKA«. Sanatoryum i zakład wodoleczniczy. Z dniem 20 kwietnia otworzyłem zakład na sezon letni 1910. Zgłoszenie i żądanie prospektu i wyjaśnień proszę pod adresem Lwów 14, Marjówka. Przystanek Marjówka, kolei Lwów Podhajce od jesieni 1909 otwarty. **Dr. Józef Zakrzewski.** 17692

Paryż Dyplomowani przez **Paryski, Wiedeński i Rosyjski** Uniwersytet **DENTYŚCI**

P. i G. Fridland

Przyjmują: 1) we **własnej klinice** 3 rue D'Orsel 9—12; 2) **w gabinecie** 69 rue Clignancourt 3—5. 17559

8-mio kl. Zakład Naukowy Żeński (Gimnazyum)

z pensyonatem i dwoma klasami przygotowawczemi.

WACŁAWY PERETJATKIEWICZOWEJ

EGZAMINY wstępne od 17-go maja.
ZAPIS uczenic codziennie w kancelaryi Zakładu.
Kijów, Nesterowska Nr 46. 1774

Sala Klubu Szlacheckiego. Kreszczatyk 29. W sobotę d. 24 b. m. odbędzie się **KONCERT** E. Konopackiej-Tarnowskiej (sopran) przy łaskawym współudziale pp. **L. Sławicz-Regamey i Wilkomirskiej, pp. Choroszańskiego, Lagunowa, Regamey i Tarnowskiego.** Początek o godz. 8 i pół wieczorem. Szczegóły w programach. Bilety do nabycia w księgarni Wł. Idzikowskiego, Kreszczatyk 35 i ul. Pirogowska Nr 6 m. 2, a w dniu koncertu w sali klubu od godz. 6 wiecz. 17826

Teatr Kinematograf Kreszczatyk 7. Monte-Carlo

Świąteczny program złożony z ostatnich nowości od 19 do 23 kwietnia.

Gero i Leander Sillera. Sumienie redaktora dramat. **Lilian i Anetta** (akrobatki). Trafna ekspropryacya. (Komiczne sceny Maksa Lindera). **RYWALE** (komiczne). **Bądźmy uprzejmi** (komiczne). Początek seansów o godzinie 12. Ceny miejsc od 10 kop. Szczegóły w programach. 17834 Zarządzający: W. Owczinnikow.

Cyrk „Hippo-Palace" **Mikołajowska 7** gmach P. Krutikowa. W poniedziałek dnia 19 go kwietnia o godz. 1-ej po południu przedstawienie dla dzieci nader interesujące, złożone z najrozmaitszych N-rów repertuaru cyrkowego. Występy znakomitego artysty **Zemhano-Jasińskiego.** Niezwykle doświadczenie. Między innemi **powietrzna fabryka cukierków.** Wszystkie dzieci otrzymają cukierki. 8 mio letnia jasnowidząca **Marusia Jasińska.** W antraktach bezpłatna jazda dzieci na kucykach. Ceny zniżone. Wieczorem o godzinie 8 i pół wielkie przedstawienie cyrkowe. Seansy **Zemhano Jasińskiego.** Od godz. 10½ wieczorem walczą: dnia 19 go kwietnia 1) **Kaszczejew i Zaikin,** 2) **Spul i Miedwiediew** (matsch beztermin.), 3) **Tihane i Wervet.** Dnia 20 kwietnia: 1) **Zaikin i Janosz Czaja** (walka bezterminowa), 2) **Poddubny i Dumitresko** (beztermin. matsch), 3) **Tihane i Spul** (matsch bezterm.).

Remiza Marcina Ruszkowskiego.

Bulwarno-Kudriawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie, na spacery, bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie angielskie zaprzęgi. -10

Sprzedaż i kupno koni, powozów, uprzęży i liberyi.

Rządowy Skład

Zarządu Kaukaskich Wód Mineralnych

Kijów, Kreszczatyk 45, telefon 2428. 17758

Poleca **STOŁOWE WODY MINERALNE:**

Narzan i Essentuki Nr 20

Wody Lecznicze Kaukaskich źródeł mineralnych.

Essentukska sól i pastylki

Przyjmowanie próżnych butelek po cenie ustanowionej. **Dostawa** do domu niezależnie od ilości zamówionej. **Analizy** cenniki informacye i **Przewodniki** po grupach K. Wód Min. **Bezpłatnie.**

Wysyłka na prowincyę za zaliczeniem.

PIERWSZY W ROSYI

S-t Petersburski tydzień Awiatyczny

pod protektoratem 17-27

CESARSKIEGO Wszechrosyjskiego Aero-Klubu

Hyppodrom Kołomiażski

25 kwietnia — 2 maja 1910 r.

Biorą udział: **Popow** (na Wrighcio), **Christians** (na Farmanie), **Edmond** (na Farmanie), **Baronesa de Laroche** (na Voisinie), **Wincirs** (na Antoinette), **Moran** (na Bleriot) i in.

J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatyk № 33. Telefon Nr. 809.

Dostawca Cesarskiego T-wa Muzycznego Oddziału Kijowskiego, Konserwatoryum w Warszawie i Szkół muzycznych.

Skład Fortepianów i Pianin,

Sprzedaż, wynajem, reparacya, strojenie. 13394

Na nadchodzące Święta Wielkanocne

17713 poleca

znane ze swej dobroci wyroby cukiernicze

Cukiernia François

Funduklejowska 17. Filia: Funduklejowska 4.

Wielki wybór tortów, mazurków, ciast, baumkuchenów po cenach umiarkowanych.
Bonbonierki i jaja wielkanocne — pisanki.

Zamówienia tak w miejscu jak i z prowincyi wykonują się **starannie i terminowo.**

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia,** wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym. „DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożone i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie „Dziennik Kijowski" artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej i artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie „Dziennik Kijowski" druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg tłomacz. powieści pierwszorz. autorów.

Rozszerzając **dział naukowy,** „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg szkiców historycznych: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńskiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej „Dziennik Kijowski" postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym **drukowany jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego,** co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka",** jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Żelazo Sztabowe, Fasonowe. Na rezerwoary. Na kotły. Na druty. Na dachy. Syberyjskie i Jakowlewskie. 17730

Stal Resorowa. Na instrumenty.

Belki Dwuteowe. Na podkłady.

CENY HURTOWE

Poleca

FELIKS DESSLER

Kijów, Kreszczatyk 14, tel. 12-49.

17558

Konie wierzchowe, zaprzęgowe, powozy i brek sprzedają się. Lipki, Sadowy zaułek Nr 2. 17494

Do sprzedania »ALGIER«

Reproduktor rasy arabskiej ze stada ks. R. Sanguszki. Informacyi udziela zarząd m. Rątawy-Most, poczta i telegraf Buki gub. kijowskiej. 17—5

Prof. Dr. E. Biernacki ordynuje jak corocznie od 18 kwietnia (1 maja) w **Karlsbadzie** Alte Wiese, dom »Nizza«. 17686

Cudny majątek 1,000 dziesięcin

za bezcen tylko zaraz

sprzedaje 17792

KANTOR KOMISOWY

R. Sandeckiego w Humaniu.

Fabryka tektury i farb

z destylatu smoły sosnowej

S. Gojżewskiego

w Sławucie, gub. wołyńskiej. 17436

Fabryka gwarantuje 25-letnią trwałość dachów, przy własnej konserwacyi.

Tektura jest bezwarunkowo **ogniotrwałą,** tańszą od żelaza o 35%.

Cenniki i próby wysyłamy na pierwsze żądanie.

Odeski Aero-Klub

W środę 21 go kwietnia o godz. 5-ej po południu na torze wyścigowym **(Plac Syrecki** wprost politechniki).

WZLOT S. I. UTOCZKINA na aeroplanie.

Urządzany przez pierwsze rosyjskie towarzystwo areonautyczne. Część zysków przeznacza się na rzecz T-wa niesienia pomocy uczącej się młodzieży. **Ceny biletów od 5 rb. 10 k. do 35 kop.** Sprzedaż **Grand Hotel** od godz. 12 do 5-ej. Seating Ring, Kreszczatyk 31 obok Ludmera. Mały teatr Kramskiego i Teatr Bergonier od godz. 10 r. W dzień wzlotu bilety przy wejściach. Informacye Grand Hotel Nr 1 17839

Hodowla Kwiatów O. K. WESSERA **Firma egzystuje od 1870 roku.**

W Cesarskim ogrodzie (Château de Fleurs) telef. Nr 317 i magazynach **E. W. Kristera** Kreszczatyk Nr 23, naprzeciw »Grand Hotelu«; **W. Kristera** na rogu ul. Instytuckiej d. Popowa.

w Czwartek, Piątek i Sobotę w Wielkim tygodniu

WIELKA WYSTAWA ROŚLIN KWITNĄCYCH 17811

Róż, azalii, bzów, lilii, konwalii, hyacyntów, tulipanów, cynerarryi i in. **Żardinierki ozdobione** dla upiększenia stołów ze Święconem i t. p. Proszę nie łączyć mojej firmy z drugą fir. tego samego nazwiska.

Podolskie Towarzystwo Rolnicze

urządza w Winnicy na placu wystawowym

Jarmark

Na Konie, Bydło i Chlewnię. 17611

Dnia 25, 26 i 27 maja 1910 r.

Adres: Winnica gub. podolskiej. Skrzynka pocztowa Nr 3

Kijowskie Biuro Budowlane
Robót Żelazno-Betonowych
A. Birszenk
17835
od dnia 25-go kwietnia r. b. otwiera
Oddział w Humaniu
przy ulicy Sadowej
który wykonywać będzie pod kierownictwem **doświadczonych inżynierów specyalistów** wszelkiego rodzaju roboty budowlane, projekty, rysunki i kosztorysy **po cenach nader umiarkowanych.**
Sprzedaż specyalnych **artykułów budowlanych i najnowszych maszyn dla wyrobów cementowych.**

Depôt
A de Luze & Fils, Bordeaux
„Caves des Vins Etrangers"
Mikołajowska 4, telef. 954.
Poleca ogólnie uznane za najlepsze **wina i koniaki** własnej firmy, oraz pierwszorzędnych Europejskich marek: Szampany, likiery, koniaki, rumy, wódki, porter angielski i najlepszą oliwę Nicejską. 17809

Gimnazyum generała Wasilewskiego
w Warszawie, Krucza № 21. 17669
Egzaminy wstępujących w maju i sierpniu: 1) do gimnazyum z prawami rządowych: kl. wstępnej, 1, 2, 3 i 4 prośby przyjmuje dyrektor codziennie, prócz świąt, od g. 3—4 po poł.; 2) do gimnazyum z prawami dla uczących się do klas: 2, 3, 4, 5 i 6 (prośby przyjmuje się codziennie od 10 rano do 3 po poł.).

Hotel Francuski **Kreszczatyk Nr 30**. Pokoje z bielizną pościelową i elektrycz. od 75 kop. do 7 rb., przy hotelu telefon, wanna, bilardy. Do №№ mogą być podawane najrozm. zakąski i napoje. Na dworcu stały komisyoner. Dorożkarzom prosimy nie wierz., że hotel jeszcze nie odremont. lub że niema wolnych pokoi. 17328

KLUB POLSKI „OGNIWO". Staraniem Koła Kobiet Polsk. we wtorek dnia **20 kwietnia** urządzona będzie na rzecz Letnisk dla pracujących Kobiet.
Five o'clock tea
przy udziale artystów: **pani Woroniec, pp. Zawrockiego, Drewnowskiego** i innych. Początek o godzinie 4-ej po południu. Bilety po cenie 50 kop. u wejścia. 17817

Szybko jak **AEROPLAN**
leci wieść prawdziwa — że największy wybór gramofonów, patefonów (od 8 do 250 rb.) i tarcz (od 65 kop. do 15 rb.) można znaleźć tylko w muzycznym magazynie. **H. J. JINDRISEK,** Kijów, Kreszczatyk 41. Belle-etage. 13458

Bilety loteryjne
Sprzedaje na raty.
Kantor Bankierski **M. P. Alperin** (Kijów, Kreszczatyk 19).
1-go maja 300 biletów wygrywa 600,000 rubli.
Zadatek przy kupnie biletu od 25 rb. Od chwili wniesienia zadatku wygrana należy całkowicie do kupującego. Szczegółowe informacye na żądanie bezpłatnie. 17846

W Magazynie Kwiatów A. Gielsberga „Mimoza" 58 Fundukiejowska 58 naprzeciw teatru anatom.
Wielka Wystawa Wielkanocna
roślin kwitnących, azalii, bzu, rododendronów, cyneraryi, konwalii, hyacyntów i innych. Ceny niskie. **Hodowla Kwiatów: Szosa Kadecka Nr 37,** naprzeciw szpitala dla robotników, tamże odbywa się sprzedaż roślin kwitnących wszelkiego rodzaju. 17830

10,000 Hiacyntów, kwitnące róże, bzy, azalie, tulipany, konwalye, cineraryo i inne, oraz kwiatowe żardinierki w zakładzie ogrodu Stefana Lesisza M.-Błagowieszcz. 104.

W Kijowie przy ulicy Mało-Włodzimierskiej Nr 33/5 (telefon 26 92) otwarta **LECZNICA B-ci MAKOWSKICH** należąca uprzednio do **D-ra Kaczkowskiego.**
Do lecznicy przyjmuje się chorych dotkniętych wszelkiego rodzaju cierpieniami za wyjątkiem chorych umysłowych i zakaźnych. Specyalną uwagę zwrócono na oddział chirurgiczny. W lecznicy chorzy otrzymują za góry umówioną opłatę (od 3 rubli na dołę i wyżej) pomieszkanie, całodzienne utrzymanie i potrzebną opiekę pod nadzorem lekarza zarządzającego. Wybór lekarza ordynującego pozostawia się do wyboru chorego. 17482

MAGAZYN i PRACOWNIA
„R. Frepont"
Przeniesiono na **Mikołajowską ulicę Nr 4** 14328
UPRZĘŻE angielskie i ruskie, siodła, kufry i rozmaite wyroby ze skóry

Ciekawe
nowości na fortepian
DWA NOWE WALCE
W. Prisowskiego 17823
Chantecler.
Miłość syreny.
po 60 kop. Z przesyłką po 70 kop. Za zaliczką pocztową po 80 kop. Wydanie **Leona Idzikowskiego** w Kijowie, Kreszczatyk 29.

Wyszły nowe książki
w języku rosyjskim
Oddychaj tak, abyś był zdrowym. Ćwiczenia płuc dla zdrowych i dla każdego, kto chce być zdrowym, Dra G. Zenelandta. Cena 75 kop
Scating-Ring. Sport dla wszystkich z 88 rycinami. Cena 75 kop
Sprzedaje się w księgarni wydawniczej F. A. Johansena. Kreszczatyk Nr 41 i we wszystkich księgarniach. 17745

Do dzisiejszego N ru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt T-wa Vielwerth i Dedina.

Do dzisiejszego N ru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów listę uwalniającą od wizyt i powinszowań świątecznych.

Konie wierzchowe i zaprzęgowe.
Buhajki rasy siwej ukraińskiej sprzedaje Jan Drzewiecki, maj. Strzyżaków, st. kol., poczt., telegr. **Orałowo,** gub. kijowskiej. 16155

NATURALNA WODA PRZECZYSZCZAJĄCA
APENTA
Prawdziwa tylko z znakiem CZERWONE JAJKO.
17544

Dr Czerniak W Zytom. 16. 3-1 6—8, kob. 1—2 Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. strict) niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. 11118

Dr. Med. J. Makowski przyjm. chor. chirurg. we własn. lecz. M. Włodz. 33/5. 9—10 i 4—6 pp. telef. 26 92. 13911

1-a Lecznica dentystyczna
35 Kreszczatyk 35.
przy lecznicy **chirurg.** 16268

Pokojówki lub niańki szuka miejsca dziew. Wiad. Administr. »Dzien. Kijow.« u Stefana. 17662

Najpiękniejsza twarz
traci natychmiast swój urok gdy zęby są brzydkie, lub źle pielęgnowane, a jednak jest to

17631
rzeczą tak łatwą utrzymywać zęby zdrowo i pięknie. Trzeba się przyzwyczaić do regularnego pielęgnowania zębów zapomocą ODOLU, przeciwgnilnego płynu do płukania ust. ODOL stanowczo zapobiega rozwojowi sprawy gnilnej w ustach i utrzymuje zęby w dobrym stanie. — Cena: Flakon kop. 85. Duży flakon, wystarczający na kilka miesięcy, rb. 1 kop. 50.

W święto Wyzwolenia.

Dzień Pańskiego Zmartwychwstania, dzień radości i wesela nadchodzi.

Wraz z wiosną, która ożywczem tchnieniem budzi nas z zimowej martwoty, która świętej ziemi naszej żyć każe i cuda tworzyć, wraz z tą wiosną, nieśmiertelnie młodą, pełną tęsknych marzeń i gorących porywów — zbliża się wielkie święto Wyzwolenia i Nieśmiertelności.

A że wśród ludzi, na Boskie podobieństwo stworzonych, niema takiego, bogacza czy nędzarza, sprawiedliwego czy grzesznika, szczęśliwca czy udręczonego, któryby, świadomie lub bezwiednie, nie tęsknił do wyzwolenia i nieśmiertelności nie pożądał, przeto — jak świat chrześcijański długi i szeroki, radować się będą serca, rozmodlone usta śpiewać będą alleluja i weselem rozbrzmiewać chaty, dwory i pałace.

Pieśń Zmartwychwstania poniosą wiatry wiosenne po wszystkich ziemiach i świata krainach.

I u nas z szeroko otwartych drzwi świątyń wspaniałych i skromnych wiejskich kościółków iść będzie na polski świat, na mury miejskie, na senne, rozmarzone łany, na ciche wody i wiosennie rude bory — wielka, boleśnie silną wiarą przepojona pieśń — wyzwolenia.

A po rezurekcyjnych modłach, w wiosennem słońcu skąpani, weselić się będziemy społem — przy zastawionych stołach biesiadnych. Tak chce uświęcona tradycya, zwyczaj narodowy i wewnętrzna ochota, co żywym i zdrowym śmiać się każe i bawić, raczej niż w smętku trwać i odosobnieniu.

Czy to zdrożna ochota?

Wszak my, jako naród, w strasznem żyjąc pognębieniu, nie mamy powodu się radować; wszak dla nas rocznica Zmartwychwstania Pańskiego ma być tem *memento*, co porównywać każe i los swój ciężki rozpamiętywać i o odkupienie błagać; wszak my tylko życzyć sobie możeby lepszego jutra i z pokorą znosić karę obecną; wszak my w żałobnych a pokutnych powinniśmy chodzić szatach.

Więc może nie godzi się nam polakom obchodzić święta Zmartwychwstania inaczej, jak w pobożnem skupieniu; może to grzeszna rzecz — od serca się weselić...

Otóż nie, stokroć nie... Wesele, to nie rozpusta. Wesele, to pogoda ducha, tężyzna młodości...

Kto ma w duszy wesele, ten nie będzie z rozpaczy zalewał robaka aż do zbydlęcenia, ten nie będzie krążył sennie w martwym korowodzie, jak mu zagra Chochoł słomiany...

Wesele w sercu może mieć tylko naród zdrowy, co czuje w kościach swoich moc i o śmierci nie myśli. Wesele w sercu można mieć w najcięższych chwilach, w wirze walki, wobec niebezpieczeństwa. Wesele — to wiara w istnienie, w życie, w nieśmiertelność.

Takiego wesela nigdy dość.

Myśmy się aż nadto napłakali; jak żałobnicy i ofiarnicy szliśmy do walki; a potem, po klęsce, z góry przewidywanej i naprzód opłakiwanej, grzęźliśmy w rozpaczy, w rozpuście bezmyślnej, w bezdusznym egoizmie, lub rozpływaliśmy się w nieziemskich, wszechświatowych snach i marzeniach. Przy takim stanie chorobliwym, a normalnym — sprawa dobrze iść nie mogła.

Ale to przeszło.

Nam się wydaje, że my dziś już inni. Czujemy jakąś nową otuchę...

A jeśli tak jest, to czegoż się żałobą stroić i sztuczny robić smutek?

Czyż nad tem się roztkliwiać będziemy, że nam źle, że wrogów mamy wiele, że zewsząd czyhają na nas niebezpieczeństwa, że wydrzeć nam chcą wszystko, co jeszcze posiadamy?

To jest powód do męskiej baczności, do stania na straży, do zawziętej obrony— ale nie do bezradnego smutku.

Smucić się i rozpaczać wypadałoby nam jeno wtedy, gdybyśmy jako naród marnieli, gdyby ginęła w nas siła i wiara, gdyby zniknął duch i osłabła miłość Ojczyzny.

Ale, chwała Bogu, tego niema. My się odradzamy, dźwigamy.

Więc nie krępujmy w sobie wesela, które jest jak ta wiosna śmiejąca się, promienna a mocna, co cuda czyni, wieczne rozbudzając życie.

W wielkie święto wyzwolenia i nieśmiertelności pogodnem i męskiem weselem niech przepełnią się serca nasze, serca nieśmiertelnego narodu.

Sursum corda!

Kazimierz Wielki.

(1310 — 1910).

Jakieś osobliwe przeżywamy czasy. Jeszcze nie ochłonęliśmy ze wzruszeń, wywołanych rokiem Słowackiego, zaledwie zdążyliśmy uczcić setną rocznicę urodzin Szopena, jeszcze nie zdołaliśmy rozstrzygnąć pytania, jak mamy w lipcu uczcić pamiętną rocznicę Grunwaldu, a już historya stawia nam przed oczy wspomnienia równie wielkie, a jeszcze bardziej w zamierzchłej kryjące się przeszłości.

W tym samym bowiem dniu przed sześciuset laty przyszedł na świat syn Władysława Łokietka i Jadwigi, córki Bolesława Pomorskiego, wielki polskiego państwa budowniczy i prawodawca, skrzętny i niezmordowany gospodarz, król Kazimierz Wielki.

Przyszedł na świat, kiedy niestrudzony ojciec jego jeszcze nie zdążył włożyć korony Chrobrego, kiedy praca nad zjednoczeniem ziem polskich napotykała przeszkody nietylko ze strony zawistnych sąsiadów, lecz ze strony niechętnej Wielkopolski i miast zbuntowanych.

A kiedy w dniu 2 marca 1333 roku stanął Kazimierz jako jedyny spadkobierca tronu polskiego przy łożu umierającego ojca, z bolesną troską zwracał ku przyszłości wzrok swój Łokietek i w skierowanych do swych dworzan a pełnych smutku słowach dał wyraz targającym nim obawom.

Uzasadniona była ta troska. Trudne chwile przeżywało państwo polskie. Pomimo świeżego zwycięstwa pod Płowcami, ciężyła nad niem nieustająca groźba przewagi krzyżackiej. Z murów Krakowa dojrzeć można było granicę zniemczonego Śląska. Za Pilicą rozciągało się niezależne i czę to nawet łączące się z krzyżakami Mazowsze. Pomorzem, Kujawami władali krzyżacy. Spustoszenia, jakie poczyniły dwa z kolei najazdy krzyżackie, straszniejszym padły na ziemię polską ciężarem, niż zagony tatarskie, a sama korona polska, którą synowi swemu przekazywał Łokietek, była w prawności swej przez sławnego rycerza i potężnego władcę, króla Czech, Jana Luksemburskiego zakwestyonowana.

A w samej Polsce dziedziczył król dwudziestoletni zgliszcza grodów i miast spalonych, niechęć Wielkopolski do syna Łokietkowego, powszechny zamęt ciągłemi wojnami wywołany, butne możnowładztwo, miasta, ciągle jeszcze zniemczonym Piastom śląskim przychylne, biedę powszechną i niedostatek.

Upłynęło lat trzydzieści panowania, o którem z taką troską myślał Łokietek. Kraków gościł w swych murach najpotężniejszego władcę Europy, cesarza Karola IV, ubiegającego się o rękę wnuczki Kazimierzowej Elżbiety. Mieszczanin krakowski olśniewa bogactwem kilku panujących, a w rok potem w tym samym Krakowie powstaje pierwsza na wschodzie Europy wyższa uczelnia.

Samotny i opuszczony od wszystkich, zagrożony przez chciwych sąsiadów, zamykał po trudach wojennych stroskane powieki Łokietek. Kiedy po latach 37 w listopadzie 1370 r. wyruszał na ostatnie polowanie syn jego, był on władcą, przez wszystkich w Europie poszukiwanym sojusznikiem cennym, rozjemcą w sprawach głów koronowanych.

Zastał Polskę w gruzach, opuszczał miasta murowane, czterdzieści sześć grodów obronnych, handel i przemysł kwitnący. Daleki od wojen awanturniczych, tak zgubnych dla młodego, organizującego się państwa, zawiera on rozejm z najniebezpieczniejszym wrogiem — krzyżakami, robi ustępstwa nieuniknione, wszczyna procesy, przewleka spory, a jednocześnie niezmordowanie i powoli kuje ów miecz zwycięski, którym w lat czterdzieści po jego śmierci zmiażdży Polska hydrę teutońską.

Zawsze pokojowo usposobiony, chociaż zawsze do walki gotowy, ustępuje on tam, gdzie nie może liczyć na zwycięstwo, zrzeka się Pomorza, Śląska, ziemi Michałowskiej, lecz jednocześnie zawiera układ, przerywający dalsze spory o koronę piastowską, zabiera ziemię wschowską, posuwa się powolnym, lecz pewnym krokiem na Wschód, przyłącza jęczącą pod jarzmem tatarskiem Ruś Czerwoną, sięga po Wołyń i odbiera go Litwie, a posuwając kulturę europejską o 200 mil na Wschód, wskazuje osadnictwu polskiemu nowy kierunek i nowe przeznaczenie. Tu powstanie kiedyś nowe źródło potęgi dla państwa polskiego, stąd czerpać będzie siły i środki w chwilach stanowczej rozprawy.

Lecz zasługą największą, troską najpierwszą wielkiego króla było uporządkowanie królestwa wewnętrznie. Twardą dłonią karci wichrzycieli z Maćkiem Borkowiczem na czele, ustanawia sądy dla ścigania łotrzyków, stwarza wreszcie podstawę wymiaru sprawiedliwości—statut Wiślicki, wprowadza dla miast instancyę najwyższą w Krakowie zamiast odwoływania się do sądów magdeburskich, otacza opieką kmieci i mieszczan, obdarza przywilejem żydów.

— — — — —

W tem życiu wielkiem, zamąconem tragedyą bezpotomności, jeden rys charakterystyczny rzuca się w oczy dziś po sześciu wiekach. Ten król tak potężny nie robił nic dla samej sławy, dla własnej chwały, dla własnego rozgłosu.

Dlatego nie pozostała po nim pamięć żadnego zwycięstwa, dlatego ani dla siebie, ani dla dynastyi nie szukał obcego kraju, obcej korony.

Dlatego może tak mało miejsca zajmuje u kronikarzy, dlatego z taką trudnością odtworzyć przychodzi historykom współczesnym dzieje jego panowania. Ze swego panowania chciał on stworzyć dla państwa i narodu pokład granitowy, na którym następcy jego oprzeć będą mogli wielkość i potęgę; chciał być dla swego narodu ogniwem, łączącem rozproszone w okresie rozbicia ziemie, natchnąć je poczuciem jedności a swą nierozgłośną, lecz niezmordowaną pracą przypomnieć, że byt narodów nie na lata liczyć należy, że w historyi dobrym budowniczym jest ten, kto dla pokoleń przyszłych buduje.

Dlatego może instynkt narodowy, uzupełniając luki kronikarskie, przechował imię jego we wdzięcznej pamięci, dlatego z każdym wiekiem rośnie jego sława.

Po pięciu wiekach otwarto grób Kazimierza i na świat wyjrzały martwe oczodoły i kościec spruchniały, królewską przykryty purpurą.

A stało się to w chwili największego duszy zbiorowej rozdarcia, kiedyśmy byli jako:

»...drzewa na jesiennej słocie
»i kłosy zżęte, rzucone na wichrze«.

Na pokoleniu zwątpiałem i znużonem spoczął wówczas przez chwilę cień minionej wielkości, budząc w duszach bezdomnych, „krwawo za winy czyjeś płacących", tragiczną świadomość minionej świetności i głębokiego upadku.

Upłynęło pół wieku i nowemu pokoleniu staje przed oczy wielki cień... Staje w nowej chwale, osłonięty święzą purpurą miłości, która go ze czcią powtórnie pogrzebała. Staje jak sześciowiekowy drogowskaz, jak wielkie przypomnienie nieśmiertelności bytu narodowego, jak nakaz pracy nieustannej nie dla rozgłosu, nie dla laurów dnia dzisiejszego, lecz dla wielkiej, nieśmiertelnej przyszłości.

»A gdy król kładzie dłoń na serce ludu,
»To serce jako ptasze doń trzepoce
»I blizką chwila jest duchowa cudu...

Lem.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Kazimierz Wielki.

. . . . . .
. . . . . .

Nareszcie przyszedł, południem upalny,
słonecznych skwarów ów dzień.—Ludem rojno.
Sejm, jak żórawni, odprawiali walny;
gromadni,—jak przed jaką wielką wojną;
na ten mój pogrzeb zszedłszy, tłum proszalny,
co mię zbiegł darzyć łez objatą hojną.
Nad miastem padło posępne milczenie.
Snuły się ludy żałobne, jak cienie

ciche,—jak owe cienie elizejskie,
już modlitwami nawet nie szemrzące;
jeno pół-usty szeptając swe wiejskie
chorały;—duchem wzniesione, marzące.
Już moje władztwo widzę czarodziejskie:
Czujni,—już teraz tylko berłem trącę...
a ockną się na duchu przetworzeni

. . . . . .
Oto już łuna stok zamku rumieni:

Idą posępni
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
a grają im dzwony
żałobne.

Idą posępni
a niosą korony
ozdobne,
misterne a dla nich
ciążące jak ołów,
korony zczerniałe,
pogrobne.

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
a szumią, łopocą
szarfami przyczołów
chorągwie, proporce
pogrzebne.

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
ogromne, tętniące,
podniebne.

A śpiewy nad nimi,
jak skrzydła Aniołów
kołyszą się górne,
wróżebne.

A idą posępni
ze wszystkich kościołów
z cechami, wieńcami,
co kwietne, pachnące,
w tysiące były liczone.

I chłopy sukmanne
i pany strojone
w pąsowe żupany, delije.

I dziewki przekrasne,
panięta przejasne,
jaśniejsze niż białe lelije.

A idą żałobni
a idą posępni
przez długie ulice podgrodzie;
a idą żałobni
a idą posępni,
choć niebo błękitem pogodne.

Wiatr chmury przegania,
to skrywa, odsłania
orszaki pochodne, stokrotne;

A cienie się wiją,
to jaśnią, to kryją,
to w biegu znikają przelotne.

A oni posępni
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów zawodne
. . . . . .

Czyli łąki nietknięte tak gwarzą,
Czyli kwiaty wycięte się skarżą,—
Czyli łąki i łany się kłonią,
Czyli wiatru przygięte pogonią.

Czy to lasów stoki się chwieją,
Czy tak wieńce jodłowe wonieją...
Czy to lasy sosnowe się kłonią,
Czyli wiatru przygięte pogonią.

Za orszakiem,—czy to łąki szarzeją...
za orszakiem, czy to łany już gwarzą,
za orszakiem, czy to bory się chwieją
za orszakiem, czy to lasy już idą...
czyli pszczelne roje tak brzęczą
za orszakiem,—czyli ziemie tak jęczą.

A idą żałobne
posępne, pogrzebne
i łąki pachnące
i lasy podniebne,
wnuczęta moje pogrobne,

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
ogromne, tętniące,
wróżebne.

. . . . . .
. . . . . .

Dar grunwaldzki.

Zarząd główny T. S. L. komunikuje, że ogólny stan funduszów Daru grunwaldzkiego dla Towarzystwa szkoły ludowej w dniu 20-go b. m. dosięgnął w deklaracyach sumy 1,315,020 koron, w gotówce około 270,000 koron. Cyfra ta jednak w rzeczywistości jest większa, — gdyż nie są objęte przez nią te kwoty, które na razie nie wpłynęły do kas T. S. L., lecz, zadeklarowane przez różne grupy i grona zbiorowe, składane są na książeczki w kasach oszczędność i i będą przelane do kas T. S. L. dopiero z chwilą, gdy zadeklarowana suma zostanie zebrana w całości.

Jak się okazuje, największej sumy dosięgły deklaracye osób pojedyńczych, a więc tych, które z własnej inicyatywy i bez nacisku ze strony osób drugich, na pierwsze rzucone hasło, złożyły swój podatek na szkoły kresowe. W ich liczbie znajdują się osoby majętne o głośnych w kraju nazwiskach, które złożyły sumy większe, niż normalna dwutysięczna stawka, znaczenie jednak więcej jest tu takich, którzy zaliczają się do warstw średnio-zamożnych, a więc: profesorów, lekarzy, adwokatów, kupców, przemysłowców i t. p., którzy zrozumieli myśl Roseggera i, trzymając się normy 2,000 koron, rozumowali bardzo trafnie, że przy uwzględnieniu pewnych warunków 2,000 koron deklarującego może się równać dwum milionom koron w ogólnej sumie zebranych ofiar i że znacznie jest prawdopodobniejszem zebranie 1,000 ofiar po 2,000 koron, aniżeli 2 milionów ofiar po 1 koronie. Ale pomimo, że grupa ta pod względem wydatności zajmuje miejsce naczelne, to jednak są w niej jeszcze znaczne luki, na liście brak dotąd nazwisk wielu osób bogatych i bardzo bogatych, nazwisk, do których przywiązana jest historyczna tradycya hojności na cele wychowania publicznego w Polsce, osób, które same jedne—bez zbytniego uszczerbku dla siebie, mogłyby zadeklarować zbiorowo pełną sumę Daru grunwaldzkiego.

Drugą z kolei co do wydatności grupę stanowią zbiorowe ciała profesorskie, urzędnicze i nauczycielskie. I tu stawka obraca się około przyjętej za normę cyfry 2,000 koron, często ją nawet przekracza. — Jest to grupa tych ludzi, którzy biorą czynny udział w życiu publicznem, którzy z obowiązku obywatelskiego należą do wszystkich stowarzyszeń, którzy — mimo swych skromnych dochodów — zawsze pierwsi na wezwanie śpieszą z ofiarą tam wszędzie, gdzie ich wzywa mus narodowy.

Najmniejszą stosunkowo grupę wśród ofiarodawców stanowią instytucye publiczne jako takie, instytucye, które przynoszą nieraz znaczne dochody swoim udziałowcom, a więc Towarzystwa akcyjne, banki, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, Towarzystwa asekuracyjne i t. p. Ich udział wyraził się zaledwie 11 procent w ogólnej ofiarności.

To krótkie, choć pobieżne tylko zestawienie ofiar, zadeklarowanych na Dar grunwaldzki u T. S. L., zarząd główny T. S. L. podaje do publicznej wiadomości, celem poinformowania tych, którzy swoim wpływem osobistym przyczynili się do tak wspaniale rozwijającej się akcyi gromadzenia funduszów na szkoły kresowe.

Zamach niemiecki na Egipt.

Król Edward VII, jak wiadomo, we wtorek wyjechał z Biarritz do Londynu. Korespondent biarrytzki «Gil Blas» donosi, że król Edward przerwał nagle swój pobyt w Biarritz ze względu konieczności swej obecności w Londynie. Ma on poprzeć gabinet Asquitha w walce z konserwatystami i nakłonić opozycyę konserwatywną do ustępstw.

Istnieje jednak jeszcze druga przyczyna nagłego wyjazdu. Otóż w Londynie otrzymano wiadomość, że cesarz Wilhelm zamierza poprzeć czynnie Turcyę w oporze przeciw okupacyi Egiptu przez Anglię. Niemcy zamierzają wciągnąć Turcyę do wojny i pod pozorem popierania rządu młodotureckiego wysłać do Afryki 100,000 żołnierzy dla opanowania kanału Suezkiego. Korespondent dodaje, że otrzymał te informacye od osoby z najbliższego otoczenia królewskiego, nie wymienia jednak jej nazwiska.

Wiadomość o zamierzonym zamachu niemieckim na Egipt jest zbyt fantazyjna, ażeby można brać ją poważnie. Ale w zestawieniu z informacyami «Daily News», która podaje, że w Egipcie gotuje się rewolucya i że jeśli Anglia nie zdecyduje się na bezpośrednią interwencyę, to grozi niebezpieczeństwo interwencyi innego wielkiego mocarstwa, można się domyślać, że w Egipcie zanosi się na ważne wypadki i że w Anglii panuje obawa, aby Niemcy nie skorzystały z nich celem wmieszania się do sprawy egipskiej i przysporzenia trudności polityczych rządowi londyńskiemu.

Listy lwowskie.

Lwów, 27 kwietnia.

(Lwów europejskiem miastem. — Kluby i wzloty awiatyczne. — Oszczerstwo polityczne. — Sprawca jego. — Rozmowa z rusinem — Nadzieje na przyszłość).

A więc i my zeuropeizowaliśmy się! Po wspaniałych tryumfach na zachodzie, awiatyka potrąciła i o Lwów. I znalazła tu rzesze zwolenników i jednostek, łaknących nowości i sensacyi. Galicyjski klub automobilistów, związek awiatyczny studentów politechniki, klub „Awiata"—to żarliwi propagatorzy żeglugi powietrznej, dążący do spopularyzowania tej idei wśród sfer szerokich; obok gorliwej propagandy cechuje ich wzajemna zawiść i zacięta konkurencya, wszystkie bowiem stowarzyszenia chcą przodować w zabiegach awiatycznych, a rywalizacya ta doprowadza do gwałtownej konkurencyi.

Ostatecznie wszystkie kluby awiatyczne postanowiły zaprodukować się przed publicznością. Niedzielny wzlot Hieronymusa, urządzony przez galicyjski klub automobilowy, udał się znakomicie; aeroplan bujał w powietrzu 17 minut. Związek awiatyczny stud. politechniki zorganizował trzykrotny wzlot Moszkowskiego i Granda, a rezultat pomyślny osiągnął dopiero wczoraj, sam zaś pilot Grand tak się zaanimował do Lwowa, że zamierza zabawić u nas dłużej i urządzić turniej awiatyczny. Tymczasem zaś przygotowywa się do wzlotu polak, inż. Edmund Libański z „Awiaty", a i t. magistratu Wiśniewski od dłuższego czasu konstruuje własny aeroplan.

Tak się u nas przedstawia awiatyka. Zajmuje ona stosunkowo żywo umysły ogółu. Wprawdzie Lwów nie należy do miast bogatych, a mieszkańcy celują nie w oszczędzaniu, ale „puszczaniu" monety w „Casino de Paris" lub innych kabaretach, które naogół zaczynają się przeżywać—mimo to znalazło się kilkadziesiąt tysięcy, które wyłożono na urządzenie wzlotów. Dotychczasowe bowiem wzloty, jakkolwiek dokonywane były przy udziale kilkudziesięciotysięcznej publiczności—przyniosły poważne deficyty, trzy czwarte widzów szło bowiem „na gapia", bez biletu, a tak samo wzlatującego pilota widziała, jak i opłacający wstępy.

Epilog jednak ożywienia awiatycznego znajdzie się w sądzie, konkurencya bowiem wzajemna pobudziła do rzucania rozmaitych oszczerstw, inwektyw i insynuacyi na przeciwników, za co się będzie odpowiadało przed sądem. Oszczerstwa są obecnie wogóle na widowni. Np. oszczerstwo Breitera na prezesa Głąbińskiego.

Kto jest Ernest Breiter? Odpowiedź w dwu słowach: zawodowy oszczerca.

Indywiduum to wypłynęło na widownię publiczną jako redaktor „Monitora". W tygodniku tym zamieszczał wszystkie urojone i faktyczne żale i utyskiwania, zajmował się wszelkimi skandalami; wyszukiwał niemal malkontentów — gdzież ich nie brak?! — „podbijał im bębenki", „brał w obronę", opisując nieistniejące nadużycia w tej formie, że budziły grozę—i tak wyszedł na „opiekuna prześladowanych". Opiekuństwo to polegało głównie na systematycznem szkalowaniu przeciwników.

Breiter, spolonizowany czech, ożeniony z rusinką, faktycznie nie przyznaje się do żadnej narodowości i żadnej religii, w parlamencie jest dzikim, i bojkotuje klub ruski i żydowski (!) — a przekonaniowo łączy się z nimi w walce i rzucaniu obelg na „rządy polskie" w Galicyi i Koło Polskie.

Taka to jednostka rzuciła na ogólnie szanowanego dla swej czystości charakteru i uczciwości osobistej i politycznej prezesa Koła d-ra Głąbińskiego oszczerstwo, jakoby on za osobiste korzyści materyalne przeforsował powołanie bogatego przemysłowca Bernarda Wetzlera na członka izby panów. Oczywiście nikt temu nie uwierzył, ale były starania w kraju, i to nie tylko ze strony Breitera, aby zaufanie do prezesa Głąbińskiego w kraju zachwiać.

Afera dziś już zakończona. Oszczerstwu nikt nie dał wiary—nie o to idzie. Jest to niesłychanie jednak przykre, że takie oszczerstwa mogą być miotane bezkarnie na ludzi powszechnie uznanych i cenionych. Prezes Koła Polskiego, reprezentacyi narodowej, stał ponad partyami, był wyrazicielem opinii polskiej, a społeczeństwo nie pozwalało rzucać ani cienia na swego przedstawiciela.

Tak było dawniej. Ale dopiero odkąd na czele Koła stanął demokrata, zaczęła się zakulisowa walka, w kraju i w Wiedniu, byleby zaufanie społeczeństwa polskiego, korony i rządu weń zachwiać. Są to objawy nadzwyczaj smutne, tembardziej, że początek swój mają w sferach, które szerzyły dawniej doktryny ładu i porządku.

Nie chciałbym jednak tym smutnym obrazem zamknąć dzisiejszego listu. Z tem większą skwapliwością dzielę się z czytelnikami wrażeniami, jakie wyniosłem z rozmowy z pewnym rusinem.

Interlokutor mój jest człowiekiem młodym; oddany pracy naukowej, nie brał dotąd wybitniejszego udziału w pracach publicznych, dopiero w ostatnich czasach objął redakcyę ruskiego dwutygodnika, organu jednego z najwybitniejszych towarzystw kulturalnych ruskich; z dyskretnego wypowiedzenia się, że dotąd stał zdala od polityki, ale niebawem będzie musiał wziąć czynny udział, suponuję, że zasady jego mają oparcie w szerszych kręgach ruskich, a opinie jego były wyrazem pewnego kierunku politycznego.

Zdaniem interlokutora, nieszczęściem dla rusinów galicyjskich jest, że na ich czele stanęli tacy przewódcy demagodzy i radykali, jak Trylowski i Budzynowski. Agresywnością swoją popsuli zupełnie stosunki między polakami a rusinami, doprowadzili je do granic niemożliwych, młodzież pobudzili do ekscesów anormalnych, do gwałtownych wystąpień (np. uniwersyteckich), które rusinom nie pomagają nic, ale przynoszą szkodę. Wzrost pajdokracyi w społeczeństwie można wytłómaczyć jedynie brakiem odpowiednich sił i niskim poziomem inteligencyi ruskiej, która pajdokracyi się poddawała. Reakcya wzrasta nieustannie przeciwko obecnym stosunkom i są wszelkie nadzieje, że już najbliższe wybory dadzą dowód otrząsania się ludu z haseł demagogii radykalno-socyalistycznej. Trudno obecnie nawiązywać stosunki z polakami, bo właściwie nie ma kto ich nawiązywać: zabiegi w kierunku zorganizowania partyi umiarkowanej postępują nieustannie i znajdują w sferach ruskich należne poparcie.

Przypominają mi się słowa Krystyny Potockiej, wdowy po ś. p. Andrzeju, wołającej: „niechaj ta krew, ta mogiła zabliźni rany wzajemne i będzie pomostem, wiodącym do porozumienia". Daj Boże, aby tak się stało!

Miłe brzmią słowa miłości i nadziei w przededniu świąt Zmartwychwstania.

J. Raniwa.

Z Akademii francuskiej.

—o:o—

Na posiedzeniu akademii francuskiej w dniu 21 kwietnia przyjęto w poczet «nieśmiertelnych» jako nowego członka znanego powieściopisarza, Marcelego Prévosta, w miejsce zmarłego w ubiegłym roku Wiktoryna Sardou. W mowie swej Prévost zaznaczył na wstępie, że jako powieściopisarz czuje się obowiązanym wyrazić żal z powodu, że «dwa największe olbrzymy powieści francuskiej», Balzac i Flaubert, nie byli członkami akademii. W pochwale, w myśl tradycyi, wygłaszanej na cześć swego poprzednika, Sardou, Prévost, nie bez złośliwej intencyi, przypomniał, że głośną sztukę Sardou Madame Sans-Gêne krytyka paryska przyjęła niezyczliwie, zmieniając dopiero ton wobec autora po jej niebywałym sukcesie. Obok Madame Sans-Gêne wymienił Prévost, jako najcelniejszy utwór Sardou, dramat jego Patrie.

Paweł Hervieu w odpowiedzi na poprzednią elogo okazał się nader uprzejmym dla swego kolegi i nowego członka. O powieści Prevosta Demi-Vierges powiedział dowcipnie, że sam jej tytuł wskazuje, iż Prevost był uczniem szkoły politechnicznej, w której oczywiście nauka matematyki, a tem samem ułamków, stać musiała bardzo wysoko. Za najlepsze dzieło Prevosta uważa Hervieu jego powieść «Monsieur et Madame Moloch» (Powieść ta ukazała się także w polskim przekładzie p. t. Profesor Moloch). Zwróciło nadto jeszcze uwagę to, że w mowie swej Hervieu w ustępie poświęconym Sardou nie wstrzymał się od krytyki, wspominając nawiasem o «sztuczkach teatralnych zbyt uniwersalnego dostawcy scen paryskich».

W Paryżu zmarł—jak doniosły depesze—członek akademii adwokat Henry Barboux. Był on jednym z najgłośniejszych adwokatów paryskiego trybunału apelacyjnego i autorem znanego dzieła «Jurisprudence du conseil des Prises». Członkiem akademii był od lat trzech. Zmarły był znakomitym mówcą, a zarówno jego obrony, jak przerywania w sali sądowej i krzyżowe pytania były postrachem dla przeciwników. — W chwili zgonu miał 76 lat życia. Następcą jego będzie Brieux.

Pierwsza wystawa architektów polskich.

Pierwsza wystawa architektów polskich, urządzona staraniem „Koła architektów polskich", odbędzie się we Lwowie od 8 do 30 września. Komitet wystawy wydał następującą odezwę. Żyjemy w wieku różniczkowania się narodowości na polu sztuki, w wieku potężnego wzrostu na polu ekonomicznem i społecznem. Zaledwie od paru dziesiątków lat słyszymy w Polsce o niezwykłym a potężnym i tryumfalnym pochodzie nowych idei, zmierzających do stworzenia nowego życia we wszystkich jego objawach. Widzimy, jak owo nowe życie znajduje swój szlachetny wyraz w sztukach plastycznych, jako nowe czynniki i wartości życia stwarzają nowe poglądy na piękno i jego przeznaczenie. Gdy w dobie eklektyczyzmu czerpano z świetnej spuścizny minionych stylów i epok, dzisiaj prawo bytu uzyskały ideały nowe, stawiające architekturę na wysokości sztuki, która się na nowo od podwalin buduje, a wynika z potrzeb i warunków nowego życia. W Polsce na razie możemy mówić tylko o malarstwie i o rzeźbie, które rozwinęły się świetnie, odrębnie i uzyskały równouprawnienie i pokup na największych i najkulturalniejszych rynkach Europy. Tego niestety do dziś nie możemy powiedzieć o architekturze, jakkolwiek w tym kierunku indywidualność narodowa miałaby najszersze pole do popisu. Polscy architekci, podzieleni przez trzy zabory, prawie do niedawna zarzucani wątpliwej wartości wzorami swoich najbliższych sąsiadów, przeważnie poddając się owym wpływom, poniekąd zapoznawali i zapoznają do dziś niewyczerpany skarb własnej, tak bardzo odrębnej architektury rodzimej i ogromny zasób odmiennych po różnych zakątkach kraju napotykanych form najistotniej naszego, polskiego budownictwa drewnianego. Od niewielu lat zastęp architektów polskich, nowym duchem przejętych, podnosi nowe, narodowe sztandary, szukając nowych dróg. Przez takie dążenia wyłoniła się potrzeba większego jak dotąd wzajemnego stowarzyszania się architektów ze wszystkich trzech zaborów dla wymiany nowych haseł myśli, czego brak dotąd powodował z jednej strony niezrozumienie nowych dążeń, z drugiej brak wszelkich kryteryów dla oceny nowych pomysłów.

Początek tego zespolenia się architektów polskich nastręczył zjazd międzynarodowy architektów w Wiedniu w roku 1908, gdzie też powstała wśród licznie tam zgromadzonych architektów polskich myśl zawiązania we wszystkich trzech zaborach i po większych miastach „Kół architektów", w następstwie tego po zawiązaniu się Kół takich w Warszawie i we Lwowie wybrano na zjeździe delegatów Kół w Krakowie w r. 1908 stałą delegacyę architektów polskich, poczem odbył się zjazd tejże delegacyi w r. 1909 w Warszawie i w roku 1910 w Krakowie. W myśl uchwały D. A. P., Koło architektów polskich we Lwowie przypadła w udziale zaszczytna praca urządzenia I-ej wystawy prac architektów polskich. Wystawa ta, powstająca dzięki poparciu finansowemu reprezentacyi miasta Lwowa, winna pokazać dotychczasowy rozwój architektury w całej Polsce, zarazem przedstawić sumę wysiłków generacyi architektów, usilnie poprzeć ich w nowej pracy, wskazać społeczeństwu nowe dążenia, a w końcu przyczynić się do porozumienia wśród architektów. Przystępując do tego dzieła, nie lekceważymy trudności, jakie z tą właśnie I-ą wystawą są połączone, ufamy jednak, opierając się na chętnej a solidarnej pomocy naszych kolegów ze wszystkich zaborów, i spodziewamy się, że społeczeństwo zrozumie ważność i doniosłość naszych dążeń, że odczuje, iż tylko popierając pracę twórczą na wszystkich polach przyczynić się może do wyrobienia i wzmocnienia sił naszych narodowych.

Program i warunki wystawy są następujące. Wystawa odbędzie się we Lwowie od 8 do 30 września w pałacu sztuki na placu powystawowym i obejmie następujące prace oryginalne architektów polskich: 1)

„Biedaczyna Chrystusowy".

(„Kwiatki św. Franciszka z Asyżu". W przekładzie i z wstępem Leopolda Staffa. Na okładce rysunek Stanisława Wyspiańskiego. Lwów, Nakład księgarni polskiej Połanieckiego. Warszawa, E. Wende i S-ka—1910 r.).

„Ludzie potężni, rozległe idee, wyobraźnia niespokojna i bezmierna, tytaniczne porywy, żelazny hart, namiętności żywiołowe, czyny genialne, wylęgłe w głowach olbrzymów, szaleńców lub dzieci; świat wielki, jak ocean, wśród którego rozgrywają się niedopatrzone tragedye; straszne zapasy potęg fizycznych i duchowych; cesarstwo i papiestwo, Gwelfy i Gibeliny; emancypacya miast, wewnętrzne wrzenie uciskanej demokracyi i brutalność wynoszącej się na jej barkach tyranii; fale rycerstwa upojone wizyą męki Chrystusowej i szałem awanturniczym, pędzące na bajeczne boje; zamki rozbójniczych baronów i opactwa zamienione w twierdze; karawany kupców, ciągnące tysiączno-milowemi szlakami ze wschodu na zachód; dwory książęce pełne śpiewaków i dam, jak lunatycy nocami zaludniających gaje mirtowe, roje sztolarzy i kleryków po bibliotekach i celach klasztornych, ślęczące nad pulpitami, aby z pergaminów wykryć tajemnicę wiecznej młodości, gdy na ulicach miasta półnagie, wychudłe tłumy biczowników straszą bliskiem zatraceniem świata; armie kacerskie, grożące kościołowi, państwu i samej naturze; człowiek ciemny, człowiek nędzny niewolnik barona, opata lub gminy w ustawicznym lęku szatana i piekła"... *).

To—Średniowiecze...

A z ram tego obrazu, uderzającego swoim ogromem i zawichrzeniem ponurych barw, wychyla się blade oblicze „biedaczyny Chrystusowego", owego Franciszka z Asyżu, którego — „dusza na skrzydłach swoich podniosła świat ze zgliszczy zwątpienia i bez nadziei w błękit powietrzny, ku wiośnie nowej, radości i słońcu"...**) który — „przyszedł nie aby walczyć o zasady i dogmaty, nie aby ostrzem wiedzy teologicznej wojować i rosić herezye"... lecz—„przyniósł tylko serce wielkie i gorące... przyszedł z religią miłości i radości i ona to... w śpiew słoneczny porwała tłumy".

„A myśl jego, wyszedłszy poza witraże tumów, rozlała się po świecie całym i po wiekach, radosna i święta, żyje jeszcze i działa w sercach, które rozsiane po ziemiach dalekich, kwitnąc i rodząc owoce, nie wiedzą może, że w Asyżu mają swoją kolebkę".

Urodzony około roku 1182, jako syn Piotra Bernardonego, bogatego kupca sukna w mieście Asyżu, św. Franciszek młodość miał burzliwą i hulaszczą, próżną wszelkiej myśli o zagadnieniach życia i śmierci.

Po powrocie z niewoli, do której się dostał w bitwie nod Perudzią, zapada ciężko na zdrowiu i w czasie dotkliwej choroby wydostaje się z żelaznych pętów bezmyślności i grzechu i dostępuje wyzwolenia duchowego.

Staje się odtąd kornym i potężnym nauczycielem Miłości, którego duch na skrzydłach swoich białych podnosi świat „ze zgliszczy zwątpień i beznadziei w błękit powietrzny ku wiośnie nowej, radości i słońcu"...

„Kwiatki św. Franciszka" (*Fioretti di S. Francesco*) to właśnie zbiór podań i legend o życiu i czynach onego „biedaczyny Chrystusowego", spisany około 1330 roku na podstawie tradycyi ustnej..

Przedziwna książka...

„Św. Franciszek — pisze jej tłómacz — zdjął klątwę z ziemi, której piękno i świętość średniowiecze oddało włodarstwu szatana. On ją znowu uświęcił. Stopy jego dotykając ziemi, zostawiały po śladzie swym kwiaty tam, gdzie wprzódy dymiły smutne zgliszcza potępienia. On ją całą przytulił do serca. On jest jej świętym i poetą: najświętszym poetą i najpoetyczniejszym świętym. On uświęcił radość i tęsknicę radości. Radość jest dlań najwyższą prawdą. Radość uważał wprost za obowiązek religijny.

„Nie był ascetą w okrutnem tego słowa znaczeniu.. Prosta i naturalna czystość jego serca miała głębokie i błogosławiące zrozumienie dla związków ludzi i zwierząt. ... Nie miał nic wspólnego z zaciekłymi pogromcami ciała... Dręczenie ciała ganił.. Noszącym kolczaste pasy i obręcze każe je precz rzucić. Głodzącemu się jeść każe i je sam dla przykładu. Wycieńczonego pokutą prowadzi do winnicy i winne mu grono podaje. Ubóstwo jego nie jest utrapieniem. On kocha je, zowie skarbem i poręką wolności...

„Umiłował też mowę radości: pieśń Od dzieciństwa i później, chadzając z towarzyszami swymi po drogach, śpiewał miłosne pieśni trubadurów. Sam tworzył pieśni i melodye do nich. Chory już ciężko prosi o gitarę, lecz mu jej odmawiają w obawie zgorszenia. Śpiewa też ostatnią niemocą złożony ku niemiłemu zdziwieniu prostaczków: wszak w obliczu zgonu raczej grzechy swe opłakiwać wypada!

„W *Kwiatkach* wchodzimy w wiosenne zaranie naszej kultury, pełne niewinności i czystości rzeczy niewymownych. Wieki, dziś stare, przeżywały tu swoje „sielskie anielskie" dzieciństwo. Karty te czynią wrażenie ogrodu pełnego pobożnych woni lilij i płomiennych zachwytów róż upajających. Kwiaty — to dusze tych ludzi. Jedyną ich wonią jest — miłość.

„Jest to jedna z najczarowniejszych, najczystszych, najradośniejszych książek. Jest ona pociechą i nadzieją. Uczy wiary w miłość i w dobroć serca ludzkiego. Książka ta cała śpiewa... To uskrzydlony kielich wezbranego serca ludzkiego. Wdzięk i prostota podały tu sobie ręce. Tu kwitnie urok szlachetny, jak ogień, i czysty, jak kryształ źródlany.

„Nieskończony urok tych kart — mówi Sabatier — leży w tem co możnaby nazwać ich atmosferą. Niewątpliwie są legendarne, przekształcone, przesadne, nawet fałszywe, a jednak umieją jaśniej i żywiej, niż jakiekolwiek inne dzieło, przedstawić krąg życiowy, który otaczał św. Franciszka, lepiej od każdej innej biografii wyczarować nam przed oczy ducha Umbryę, dać nam dokładny, pełen miłości obraz małych pustelni Marchii ankońskiej, półziemskiego a półboskiego życia, które uszczęśliwiało ich mieszkańców. Mimo wszystkich niedokładności szczegółów, jest jednak istota przekazanych rysów pełna prawdy; ton doskonale trafiony.

— — — — —

Aby dać pojęcie o tonie i nastroju tej przedziwnej książki, przytaczamy „Pochwałę Stworzenia" św. Franciszka: —

Najwyższy, wszechpotężny, dobry Panie.
Twoją jest sława, chwała i cześć i wszelkie błogosławieństwo.
Jedynie Tobie najwyższy przystoją,
A żaden człowiek nie jest godzien nazwać Ciebie.
Pochwalony bądź Panie z wszystkimi swymi twory,
Przedewszystkiem z szlachetnym bratem naszym, słońcem,
Które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie;
I jest piękne i promienne w wielkim blasku;
Twojem, Najwyższy, jest wyobrażeniem.
Pochwalony bądź Panie przez brata naszego, księżyc, i nasze siostry, gwiazdy;
Tyś ukształtował je w niebie jasne, i cenne, i piękne.
Pochwalony bądź Panie przez brata naszego, wiatr
I przez powietrze, i czas pochmurny, i pogodny, i wszelki,
Przez który dajesz tworom utrzymanie.
Pochwalony bądź Panie przez siostrę naszą, wodę,
Co pożyteczna jest wielce, i pokorna, i cenna, i czysta.
Pochwalony bądź Panie przez brata naszego, ogień,
Którym oświecasz nas,
A on jest piękny, i radosny, i silny, i mocny.
Pochwalony bądź Panie przez siostrę naszą, matkę ziemię,
Która nas żywi i chowa
I rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły.
Pochwalony bądź Panie przez tych, co przebaczają dla miłości twojej
I znoszą słabość i utrapienie.
Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,
Gdyż przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni.
Pochwalony bądź Panie przez siostrę naszą, śmierć cielesną,
Której żaden człowiek żywy ujść nie może;
Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych:
Błogosławieni, którzy znajdą się w Twej najświętszej woli;
Bowiem śmierć wtóra zła im nie uczyni.
Chwalcie i błogosławcie Pana i czyńcie Mu dzięki
I służcie Mu z wielką pokorą.

— — — — —

A oto treść kazania, które „biedaczyna Chrystusowy" miał do „braci" swoich ptaków:

„Ptaszki, braciszki moje, bądźcie bardzo wdzięczne Bogu, Stwórcy swemu. Zawsze i na każdem miejscu winnyście go chwalić, bowiem pozwolił wam swobodnie latać wszędzie i dał wam odzienie podwójne i potrójne. I przeto jeszcze, że zachował wasz rodzaj w arce Noego, by nie ubyło rodzaju waszego. Bądźcie mu również wdzięczne za żywioł powietrzny, który wam przeznaczył. Nadto nie siejecie i nie żniecie, a Bóg was żywi i daje wam rzeki i źródła do picia, daje wam góry i doliny do schrony i drzewa wysokie do budowania gniazd waszych. A chociaż nie umiecie prząść ani uszyć, Bóg was odziewa i dziatki wasze, więc kocha was bardzo wasz Stwórca, skoro wam tyle zsyła dobrodziejstw: strzeżcie się bracia moi grzechu niewdzięczności i starajcie się zawsze chwalić Boga".

„Kiedy św. Franciszek mówił te słowa, wszystkie ptaki zaczęły otwierać dzioby i wyciągać szyje i skrzydła rozwijać i z czcią schylały głowy aż do ziemi, okazując ruchami i ćwierkaniem, że ojciec święty sprawia im rozkosz wielką. A święty Franciszek wraz z nimi cieszył się i radował; i dziwił się wielce takiemu ptaków mnóstwu, ich rozmaitej piękności, ich uwadze i oswojeniu. Przeto pobożnie chwalił w nich Stwórcę. Wreszcie, skończywszy kazanie, św. Franciszek uczynił nad niemi znak krzyża i pozwolił im odlecieć. Wówczas wszystkie ptaki wzbiły się w powietrze wśród cudnych śpiewów".

— — — — — — — — — — — —

„Nic nie odda serdecznej prostoty i miłosnego żaru tej książki — pisze w końcu przedmowy do „Kwiatków" Staff. Wszystko w niej jest święte, jak dzieciństwo, radość, słońce, ranek, wiosna, źródło i serce ludzkie. Język ten, który z powijaków niemowlęctwa rozwija się, by wyrazić rzeczy najszczytniejsze i najtajniejsze, nie ma równoważnika. Te najprostsze, wprost bezradne słowa, określające najbujniejsze stany duszy, najlotniejsze ekstazy, nie dadzą się uchwycić pióru, jak palcom skrzydła motyla, bez starcia najsubtelniejszych barw, nie dadzą się odbić, jak kwiat nie da się odcisnąć w wosku, który powstał przecie z kwietnego opyłu i lepkiego ziół soku, jak woń nie da się opowiedzieć".

Dla charakterystyki tej przedziwnej, jedynej w swoim rodzaju książki użyliśmy własnych słów poety, który ją na język polski wspaniale przełożył... Bo są one szczerym i bezpośrednim wyrazem tych chwil „radosnych i niezapomnianych", które przeżywał „z tą książką wśród pinij umbryjskich i świerków tatrzańskich". „I jakkolwiek niejedno zatarł, niejedno niepowrotnie zepsuł, pracował z miłością wielką nad tej książki przekładem, który jest tylko lichym wyrazem jego głębokiego podziwu, wzruszenia i serdecznej wdzięczności.

„Może te choćby uczucia z tych kart nie uleciały i niechaj towarzyszą im w drodze, jak woń towarzyszy jeszcze równiance kwiatów, którym dłoń nieznajoma, wiążąc je na nowo, odebrała ich polną i słoneczną świeżość. A sama za siebie przemawiać będzie dusza tej książki: MIŁOŚĆ"...

Ed. P.

*) Edward Porębowicz: Przedmowa do życiorysu św. Franciszka z Asyżu.

**) Z przedmowy do «Kwiatków».

Projekty, zdjęcia zabytków oraz modele prac architektów polskich nieżyjących, wystawione oddzielnie, jako całości prac poszczególnych autorów. 2) Projekty, zdjęcia zabytków oraz modele prac architektów polskich współczesnych. 3) Wydawnictwa z zakresu architektury i budownictwa w polskim języku. Fotografie o tyle są dopuszczalne, o ile stanowią uzupełnienie prac, pod 1 i 2 wymienionych, lub też są kopiami prac ręcznych.

Francuz o sejmie galicyjskim.

—o—

Paryż, 22 kwietnia.

Sprawa polska poczęła od pewnego czasu zwracać uwagę polityków i publicystów francuskich. Coraz częściej mówi się i pisze o Polsce. Artykuły Leblonda, Leroy, Beaulieu, André Lichtenbergera i innych przypominają nieustannie francuskiej publiczności kwestyę tak mało dotąd znaną. Stajemy się we Francyi narodem modnym. Ruch ten nie jest jedynie wynikiem prostej ciekawości dla sprawy polskiej, ale pozostaje w związku z poważnymi faktami politycznymi: krótkowidzącą antypolską polityką Rosyi, dyskredytującą ją w całej słowiańszczyźnie, stopniową slawizacyą Austryi i wysuwaniem się polaków na czoło wszystkich słowian nierosyjskich. W Sorbonie paryskiej, zamiast dawniejszej „Union franco-russe“, tworzy się nowa „Union franco-slave“, licząca kilkaset członków, i główną rolę odgrywają tu polacy. Obok tego powstaje „Union franco-polonaise“.

Objaw ten, korzystny dla nas, posiada jedną słabą stronę. Oto głosy francuzów o Polsce nie przedstawiają zwykle dokładnego stanu rzeczy. Zawierają bowiem przeważnie pewną tendencyę polityczną, dla poparcia której służą prawdziwe lub urojone (Chéradame) fakty z życia polskiego, bądź też polegają na osobistych impresyach autora, z natury rzeczy subjektywnych i powierzchownych.

Z tem większem przeto zadowoleniem pragnąłbym zwrócić uwagę czytelników na książkę „Dr. S. Bienaimé, która ukazała się przed paru tygodniami pod tytułem „La diète de Galicie, ses tendences autonomiques“ (Paryż, str. 259), a która się wyróżnia dodatnio sumiennością i naukowością w sposobie przedstawiania. Jest to jedna z nielicznych, jeżeli nie jedyna, naukowa książka francuska o Polsce; z ogromną bezstronnością rysuje ona prawno-polityczny ustrój i faktyczne życie polityczne Galicyi, podaje fakty i cyfry, w szczególności zaś omawia działalność i tendencye sejmu galicyjskiego. Dr. Bienaimé od 4 lat odwiedzał często Galicyę, starał się dotrzeć do źródeł najważniejszych, zapoznał się z wielu wybitnemi osobistościami i obecnie przedstawia rezultaty swoich poszukiwań. Ze spokojem filozofa politycznego omawia wszystkie prądy, nurtujące w naszem społeczeństwie, wszystkie drażliwe „kwestye“, traktując je, jako objawy, mające swoje przyczyny, i usiłując wykryć te ostatnie.

Po krótkim wstępie geograficzno statystycznym (bardzo potrzebnym dla francuzów, którzy często Kraków do Rosyi zaliczają) maluje autor sytuacyę, w jakiej się znalazła Galicya po pierwszym rozbiorze, kreśli w zarysie rządy Metternicha, smutne wypadki 1846 roku, rewolucyę 1848 r. i spowodowane przez nią zmiany, statut dla Galicyi i 1850 r., który miał zdaniem jego ważne znaczenie autonomiczne. Bardzo obszernie zanalizowana jest rezolucya sejmu galic. z 1868 r., istniejące wtedy partye i tendencye. „To byłaby autonomia realna, rzeczywista, której domagała się większość sejmu galic., to byłaby możność rozwinięcia energii kraju we wszystkich prawie kierunkach, odpowiednio do woli większości“ (str. 53). Życzenia te jednak nie spełniły się, a ustawa z 1873 r. odebrała sejmowi prawo wysyłania posłów do parlamentu.

Okres rządów Taaffego i Badeniego zdradzał pewną przychylność korony względem polaków, i p. Bienaimé tłómaczy to sobie względami polityki zewnętrznej. „Sojusz austro-niemiecki został zawarty skutkiem rewizyi traktatu z San-Stefano, rewizyi, dokonanej przez kongres berliński wbrew interesom Rosyi, której pretensye do Turcyi zostały uszczuplone. Ten sojusz dwóch wielkich mocarstw był zwrócony potajemnie przeciw Rosyi, której urazą wzbudzała obawę. Władze wojskowe monarchii habsburskiej zajęły się wówczas środkami, które należało przedsięwziąć w Galicyi, ażeby zrobić z tej obszernej prowincyi, wysuwającej się tak znacznie na wschód, przedmurze obrony austryackiej. Cesarz sam odwiedził Galicyę w epoce wielkich manewrów i dobrowolnie zatrzymał się w Krakowie, udając większe zainteresowanie pomnikami historycznymi tej starej polskiej stolicy i wszelkiemi przejawami sztuki polskiej i kultury, niż ruchami wojsk“ (73).

Dalej przechodzi autor do okresu najbliższego, do reformy parlamentu z 1896 r., strajków agrarnych z 1902 r. i wreszcie do ostatniej reformy wyborczej. „Pragnienie większego zainteresowania ludów życiem narodowem (?) austryackiem, życzenie zmuszenia Węgier do naśladowania Austryi i do osłabienia w ten sposób hegemonii węgierskiej na korzyść narodowości innych, nadzieja utworzenia wielkich stronnictw „idei“, zdolnych do zgrupowania na tej samej podstawie ludzi rozmaitych narodowości — takie były niewątpliwie kombinacye, które zdecydowały ministrów Gautscha i Hohenlohe do przestudyowania reformy, a ministerstwo Becka do jej zrealizowania“ (88). Nadzieje te jednak się nie sprawdziły.

Następuje przedstawienie prawno-politycznego ustroju Galicyi, kompetencyi sejmu, jego funkcyonowania, przyczem autor omawia obszernie i gruntownie autonomię finansową Galicyi, której niedostateczność bardzo trafnie została podkreślona. Przytacza szereg cyfr, świadczących o charakterze wydatków krajowych i obecnej sytuacyi finansowej.

Dłużej zatrzymuje się p. Bienaimé nad projektowaną reformą wyborczą sejmową i stanowiskiem poszczególnych obozów. Kreśli przy tej sposobności programy i charakter stronnictw politycznych w Galicyi, nagół dość trafnie. Błędne jest tylko zaliczenie demokratów postępowych do stronnictwa narodowo-demokratycznego, liczącego, zdaniem autora, 30 mandatów w parlamencie. Pierwszą grupę nazywa on młodymi demokratami, drugą starymi (należałoby raczej powiedzieć odwrotnie). Pominięty został wpływ „Przeglądu Wszechpolskiego“, haseł państwowości polskiej, pracy nad ludem, które spowodowały powstanie stronnictwa nar.-dem. Charakterystyka partyi, cokolwiek powierzchowna, przeprowadzona jest ze znaczną bezstronnością, nie zawiera wcale krytyki, tylko wykazuje właściwości i przyczyny powstania rozmaitych prądów.

Zakańcza książkę analiza kwestyi ruskiej i żydowskiej oraz kwestyi przyszłości sejmu i stosunku Galicyi do Austryi.

Skargi rusinów, rozbrzmiewające w prasie europejskiej, uważa autor za przesadzone: „obydwa języki, polski i ruski, zostały dopuszczone do sejmu, następnie do szkół i sądów, wszystkie urzędy są otwarte dla rusinów i jeżeli polacy przeważają w tych urzędach, to dlatego, że rusini nie są jeszcze dostatecznie wykształceni, ażeby tam zająć miejsce. Jest więc w zawziętości rusinów względem polaków, obok uzasadnionych zarzutów przeciw wielkiej własności, część zazdrości o wyższość kulturalną polaków, wyższość, która jest dziełem czasu i której rusini winniby usiłować dorównać przez cierpliwość i wytrwałość“ (193).

Rezultaty przyszłej sejmowej reformy wyborczej wyobraża sobie p. Bienaimé następująco: „przyszła reforma nie da zapewne większości rusinom, ani nawet połączonym partyom „ludowym“; należy sądzić, że przyniesie ona więcej wpływu narodowym demokratom polskim, których program reform zbliża się do programu ludowców (?) i którzy znajdą poza tem sojuszników w niektórych konserwatystach o poglądach liberalnych. Hegemonia partyi konserwatywno-arystokratycznej ustąpi miejsca przewadze demokratów miejskich; prawdopodobnem jest, że ludowcy (Stapiński i Bojko) staną się poprostu lewym skrzydłem partyi narodowo-demokratycznej i również nie zapomną o swym charakterze „narodowym“ (str. 221).

W końcu zwalcza autor zarzuty (bardzo rozpowszechnione we Francyi), stawiane wiedeńskiemu Kołu Polskiemu z powodu jego polityki, jakoby antysłowiańskiej. „Polityka antypolska biurokracyi rosyjskiej, osłabianie systematyczne reprezentacyi polskiej w Dumie, kasowanie szkół polskich, represye względem wyznań nieprawosławnych, wreszcie projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego — wszystkie te środki, godzące w naród polski, nie mogą spowodować odciągnięcia Koła Polskiego od Wiednia, od jego lojalizmu austryackiego, i można stwierdzić, że właśnie nietolerancya rządu „słowiańskiego“ zatrzymuje postęp „slawizmu“ w Austryi (241).

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach rozprawa p. Bienaimé. Ze stanowiska naukowo-prawnego posiada ona pewne braki (niekiedy nawet rażące błędy), jednakże znaczenie jej polityczne jest niezaprzeczalne. Daje ona francuzom sumienny i bezstronny obraz życia politycznego tej części Polski, która ma największą miarę swobodnego rozwoju, usuwa szereg błędów i fałszów, tendencyjnie rozsiewanych przez naszych wrogów. To też należy się od nas autorowi za jego pracę gorące podziękowanie. Również i polakowi, niedość gruntownie znającemu historyę Galicyi i jej obecne stosunki, może ta książka przynieść wiele korzyści.

Dr. A. Peretjatkowicz.

O stosunkach polsko-rosyjskich.

W klubie nacyonalistów jeden z większych obywateli ziemskich z gub. wileńskiej T. Szczegłowitow, wygłosił referat »o stosunkach polsko-rosyjskich« oraz »o wprowadzeniu ziemstw na Litwie i Rusi«.

Wywody p. Szczegłowitowa »Now. Wr.« streszcza w następujący sposób:

»W swem dążeniu do osiągnięcia autonomii Polski, polacy stale utożsamiają się z ludnością guberni zachodnich, w których w najbliższej przyszłości mają być wprowadzone ziemstwa. To gubernie zachodnie polacy uważają za posiadłości polskie, zupełnie zapominając o ich historyi i nie chcąc liczyć się z tem, że, według składu ludności, na każdych 16 rosyan przypada 1 polak.

»Na dowód tego, że gubernie te są krajem odwiecznie rosyjskim, który, tylko wskutek słabości książąt udzielnych, dostał się pod rządy Litwy, a następnie przyłączony został do Polski, p. Szczegłowitow przedstawił obszerny zarys historyczny, w którym dowodził, że polacy niesłusznie chełpią się swą tolerancyjnością i kulturą. Podczas rozkwitu Polski polacy oddali rosyjską ludność włościańską pod władzę żydów, oddano im kościoły prawosławne, tak, że bez opłacania się żydom nie można było ani rodzić się (!), ani chrzcić, ani śpiewać pieśni religijnych; tolerancyjności polaków najlepiej dowodzą czasy Unii, kiedy to inkwizycya polska działała nie gorzej od hiszpańskiej.

»Powstania r. 1830 i 1863 polacy nazywają »romantyzmem politycznym«; z rosyjskiego punktu widzenia można nazwać to tylko zdradą, a »romantyzmem politycznym« można nazwać raczej politykę Aleksandra I i Mikołaja I, którzy wszelkimi środkami popierali konstytucyę polską. W stosunku do polaków polityka taka jest niewłaściwa: ustępstwa, które rząd robi, polacy uważają za słabość rządu i stawiają coraz większe żądania«.

Oto jak »bezstronnie« klub nacyonalistów informuje społeczeństwo rosyjskie.

Adres od miasta Lwowa do Polonii amerykańskiej.

—)oo(—

Delegaci rady m. Lwowa powieźli ze sobą na kongres do Waszyngtonu napisany w stylu ksiąg radzieckich z XVI stulecia następujący adres:

„Po świecie szerokim rozsiani jesteśmy, jako liść, którym wiatr miota bez końca. Snać zubożona i rozdarta Macierz syny swoje wykarmić nie zdolna, snać pomrok niewoli spadł ciężko na prastare siedziby Polaków, kiedy tak daleko siały ręce Boże i rzucon jest milion ludu polskiego za Oceany.

„Na ziemi wolnej żyjecie Rodacy i Bracia, a wolność owa nie darem i łaską, ale uwita jest czynem i walką Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego. Onego czasu, kiedy Ojczyźnie wolność odejmowano—stworzyły Wam najlepsze duchy narodu drugą Polskę, której nie przybyszami, ale obywatelami na Kościuszkowskiem prawie i krwi jesteście.

„Siały ręce Boże — ale ta wola i swoboda, za którą walczył Kościuszko na amerykańskiej ziemi, Was od pnia nie odcina macierzystego, nie każe się Wam wyrzekać i mowy ojców i ojczystego zwyczaju, ani Wam z piersi nie wydziera wiary w oswobodzenie i nadzieję Polski wolnej i niepodległej.

„Dla tej nadziei my tutaj i Wy tam za Oceanem wspólny trud i pracę niesiemy. Bośmy są jednej Macierzy syny i jedna jest nasza dola i wspólny trud i jednaka wśród trudu troska.

„A chociaż warunki są inne Waszego żywota, inne niebo i otoczenie—to jednak ciągle ku nam biegną wici z za Oceanu, jako utęsknioną jest dusza Wasza ku Macierzy, jako dla niej myśli są Wasze i jako serce w Was bije polskie.

„I nasza myśl, uczucie, braterska miłość przy Was zostaje, a z tej myśli wzajemnej niechaj się zrodzi owoc wspólnego a stałego porozumienia tak, abyśmy dla odrodzenia narodu pracowali nie jako dwie części, dwa różne odłamy, ale jeden naród i lud Polski, jedna nierozerwalna całość—jako wewnętrzna unia wszystkich dzieci wspólnej matki Ojczyzny.

„W chwili, gdy wolna ziemia Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, która gościnnie przygarnia do swej piersi żywicielki z dniem każdym olbrzymiejące zastępy dzieci naszej Ojczyzny, a milionom stała się już drugą Ojczyzną—w hołdzie i wdzięczności stawia spiżowe pomniki wielkim synom Polski, co pierwsi podnieśli ramię, aby wywalczyć amerykańską niepodległość — w chwili, gdy pierwszy polski Kongres Narodowy gromadzi się w przesławnym Waszyngtonie, aby wyrazić uroczyście niezachwianą miłość i wierność Macierzy i złożyć świadectwo światu, że w Ameryce żyją miliony Polaków-Amerykanów.

„Rada król. stoł. miasta Lwowa, stolicy austryackiej dzielnicy Polski, przesyła gorące pozdrowienie.

„Przyjmijcie je, jako posłanie od Ojczyzny! Śle Wam je Lwów— prastary, kresowy gród, co siedm wieków nie zachwiał się w narodowej służbie, bezgranicznie wierny Rzeczypospolitej, wierze ojców, wszystkim ideałom Ojczyzny, co był twierdzą, arsenałem, ostoją narodu, ogniskiem pracy, kultury, walki o prawo, sprawiedliwość społeczną, postępowej myśli, miłości Ojczyzny nadewszystko, co z doby zatraty wyniósł niepokalany sztandar, a wśród wiekowych ucisków i obcego zalewu zdobył sobie miano —„pomnożyciela Polski“.

„Dziś, gdy i Wy stajecie na straży Imienia polskiego, wszystkich ideałów Ojczyzny-Macierzy, gdy się łączycie w pracy i myśli, aby nie zmarnować nic, a przysporzyć, Wam, ostatnim „Pomnożycielom Polski“—bratnie, Szczęść Boże!

We Lwowie, 25 kwietnia 1910r .“

Adres powyższy podpisali: prezydent i trzej wiceprezydenci miasta, dalej prawie wszyscy członkowie rady miejskiej, w końcu wyżsi urzędnicy magistratu i kierownicy zakładów miejskich.

Polityka Austryi i Prus wobec polaków.

W poważnym bardzo niemieckim miesięczniku „Preussische Jahrbücher“, wydawanym przez H. Delbrücka, ukazują się od czasu do czasu artykuły w kwestyi polskiej, napisane z wielką znajomością stosunków naszych a zwracające uwagę rządowi na nieobliczalnie smutne następstwa, które obecna prześladowcza antypolska polityka pociągnąć za sobą musi.

W kwietniowym zeszycie „Preuss. Jahrbücher“ znajduje się artykuł, napisany przez niejakiegoś d-ra Zweybrücka z Wiednia. Pisarz artykułu podnosi zarzut przeciwko rządowi pruskiemu i rosyjskiemu, że oba te rządy ponoszą główną winę, iż z polakami nie robią tych samych korzystnych doświadczeń, co rząd austryacki z polakami w Galicyi. W dalszym ciągu pisarz artykułu wydaje na pruską politykę antypolską miażdżący wyrok i powiada, że podczas gdy polacy w Prusach są coraz więcej niezadowoleni i rozgoryczeni, to w Austryi są zadowoleni ze swego położenia i są pewnemi podporami monarchii austryackiej.

„Trzeźwą politykę galicyjskich polaków oceniać umie każdy austryacki mąż stanu— powiada Zweybrück—i musi się z nią zawsze liczyć; karność, panująca w obozie polskim, daje pod każdym względem pełne gwarancye. Korona ich szanuje, bo może być zawsze pewną, że w najtrudniejszych okolicznościach nie opuszczą jej. Cesarz Franciszek Józef pokłada w nich pełne zaufanie.

„Nigdy polacy austryaccy nie brali udziału w żadnych ekscesach, nigdy nie żywili wrogich dla państwa zamiarów. A mimo to zachowanie się tak lojalne wobec państwa austryackiego nie rzuciło najmniejszego podejrzenia pośród współbraci ich pod berłem pruskiem i rosyjskiem na prawdziwe narodowe ich uczucia. Politykę ich uważają wszyscy za najszczęśliwszą, a konsekwentne jej przeprowadzenie wyszło na korzyść kraju, dla którego zdobyli prawa narodowe, przez co jednak dobru całego państwa pod żadnym względem nie zaszkodzili“.

Artykuł ten wywołał odpowiedzi hakatystycznej prasy, pisane w tak roznamiętnionym tonie, że z tego samego już wynika, że trafił w sedno rzeczy, że pisany jest rzeczowo, posługuje się argumentami, wobec których wszystkie fałsze i wieści, rozgłaszane przez wrogą nam prasę, w prawdziwem ukazują się świetle.

„Berliner Neueste Nachrichten“ piszą naprz. z tego powodu pomiędzy innemi tak:

„Gdyby królestwo pruskie miało względem polaków kierować się taką polityką, jak Austrya, to musiałoby skazać na wymarcie całą niemczyznę w dzielnicach polskich i musiałoby pozwolić na to, że tu w Prusach mielibyśmy drugą autonomiczną Galicyę, w której polacy czuliby się nieograniczonymi panami. A taka podwójna Galicya stałaby się podstawowym fundamentem, na którym polacy z Prus, Austryi i Rosyi poczęliby żarliwie pracować nad zbudowaniem niezależnego państwa polskiego, za którem tak bardzo wzdychają. O tem powątpiewać może tylko ten, kto na nos swój nałożył takie grube okulary, że końca własnego nosa dostrzedz nie może“.

Tyle hakatysta z „Berl. Neueste Nachr.“. Daje mu na to odprawę zawsze sprawiedliwa „Köln. Volksztg.“, która przy tej sposobności zwraca rządowi berlińskiemu uwagę na to, żeby zrewidował swe poglądy na politykę antypolską i z polakami w zaborze pruskim postępował sobie tak sprawiedliwie, jak rząd austryacki z polakami galicyjskimi.

Prasa hakatystyczna wymyśla za to na katolicką gazetę kolońską i pisze o niej, że ona wprost na szkodę niemczyzny pracuje.

Niema wątpliwości, że sprawa polska przedstawia dla Prus wielkie niebezpieczeństwa, ale nie sama przez się; polacy nie są groźnymi dla całości Prus, groźną jest antypolska polityka.

W każdym razie nad słowami prawdy, wypowiedzianemi przez d-ra Zweybrücka, powinny się zastanowić miarodajne sfery rządowe i wziąć je pod uwagę w swojej działalności, a może mniej błędów popełniać będą.

Twórczość „guczkowców“.

„Ziemszczina“ niezadowolona jest z twórczości październikowców, czyli, jak ich nazywa, „guczkowców“. Czytamy w niej co następuje:

„Całą zimę ubiegła komisya samorządowa pracowała nad projektem prawa o ziemstwach w guberniach zachodnich. Obecnie praca ta została ukończona, lecz, niestety, ukończona w ten sposób, że prawdopodobnie trzeba ją będzie rozpoczynać nanowo. Na skutek zjednoczonych usiłowań październikowców i polaków, projekt został wykoszlawiony do niepoznania.

„Projekt rządowy wbrew zwyczajowi odznaczał się żywotnością. Mogły w nim być poszczególne usterki techniczne, lecz podstawa była taką, jakiej wymagały interesy Rosyi i kraju Zachodnio rosyjskiego“.

Po tym dytyrambie na cześć projektu rządowego „Ziemszczina“ wpada w rozpacz z powodu zmian w nim poczynionych i pisze:

„Cóż uczynili z niego październikowcy, ciż sami październikowcy, którzy szczycą się swemi zaletami narodowemi i uważają się za wybrane naczynie do przechowywania naszych tradycyi narodowych.

„Pochlebiając polakom i kadetom, przerobili zasadniczo projekt na fason polski. Odrzucili bowiem podstawę całego projektu, dającą przewagę żywiołowi rosyjskiemu w kraju, gdzie przewaga liczebna ludności rosyjskiej nad polską jest faktem nie zaprzeczalnym“.

Wykazawszy następnie wszystkie fatalne, jej zdaniem, skutki poczynionych zmian w projekcie prawa, gazeta niepokoi się o losy finlandzkiego projektu prawa i pisze na zakończenie:

„Straszno się robi, spoglądając na „twórczość“ październikowców, zabijającą w zarodku najmniejsze przebłyski żywej myśli państwowej. Jeśli zaprezentowali się oni tak w rozstrzygnięciu kwestyi narodowej na Rusi Zachodniej, to gdzież są gwarancye, że nie przerzucą się oni również na stronę kadetów i w kwestyi finlandzkiej“.

Na porządku dziennym.

—)oo(—

I.

Wymagamy od gazety, aby nam przynosiła to, co jest na porządku dziennym: historyę wczorajszą, a zapowiedź, czego się spodziewać jutro. I opinii żądamy gotowej o tem, o czem pewno wypadnie wypowiedzieć się, bo mówią o tem wszyscy.

Z gotową opinią po rannej kawie idziemy między ludzi i podług sukcesu, jaki ona nam zapewniła, czy też się nie podobała, albo przypominamy sobie, że „gazza“ znaczy po włosku—sroka, albo wielbimy prasę, że jest dźwignią taką, iż byle znaleźć punkt oparcia, można świat nią podważyć, jak mówił podobno Archimedes.

Punkt oparcia—to my, nasze lenistwo, które leni się wyrobić sobie własne zdanie, wrażliwość, która przyjmuje bezkrytycznie opinię pierwszą z brzegu — tem chętniej, że pomaga słabej oryentacyi naszej.

Wogóle jednak czy sądzimy gazetę, jako źródło informacyi, czy jako urabianie opinii, lub podanie już urobionych—musi ona być przedewszystkiem aktualną, na wysokości dnia dzisiejszego, więc podawać i sądzić to, co jest na porządku dziennym — w świecie, w kraju, nawet na bruku.

Od tego jest redaktor i jego współpracownicy, czerpiący wiadomości z telegraficznych agentur, a rozum pisma z własnego rozumu. Redaktorowi pomaga sztab większy, czy mniejszy, czasem, gdy niema za co, bardzo malutki — korespondentów, po stolicach świata i po stolicach kraju rozsiadłych.

Korespondenci, jakby na przypomnienie, że nie ramka, nie ranga, ale osobistość znaczy—wybijają się niektórzy siłą samych siebie tak, że zaćmiewają niekiedy luminarzy redakcyjnej centrali: Blowitz, ongi korespondent z Paryża do „Timesa“, Menszykow — specyalista od „innych plemion“, u nas — p. Stanisław Koźmian, którego tygodniowe przeglądy polityczne, z Wiednia pisane, są okrasą „Czasu“ krakowskiego—stanowią wyjątek.

Takich, czy innych *) miewają gazety, ale bez korespondentów żadna się nie obchodzi.

Specyalny gatunek, to korespondenci z amatorstwa. Wprawdzie nic nie kosztują, ale kłopot być musi nie mały z tak zw. korespondencyami obywatelskiemi. Korespondenci owi—przygodni, albo chroniczni — piszący, nie zawsze z woli ludu, a tylko z własnej, nie przymuszonej woli, czynią przyjemność najczęściej największą sobie. Imię ich — legion. Kosz redakcyjny obliczony jest na legiony.

Trzeba jednak być sprawiedliwym i odróżnić w tej licznej armii korespondentów „na ochotnika“—jednych pożądanych, a drugich nie pożądanych. Przypuszczam, że gdy zabraknie w redakcyi konceptu wyczerpanego 365 numerami, czyli 1,460 stronicami druku rocznie, a co gorsza, gdy zabraknie tak pożądanych inseratów, chętnie widziane być muszą, dla zapełnienia luk, korespondencye obywatelskie *objektywne* o złych drogach, amatorskich teatrach i t. p. momentach życia na prowincyi.

Ale gdy—nie daj Boże—obywatele nasełają korespondencye *subjektywne*, relacye—nie o tem, co widzą, ale jak na co patrzą, odczuwają, sądzą to i owo—zaczyna się kłopot na dobre. Nie chciałoby się zrażać amatora, aby odpalony nie wygadywał na ekskluzywność, meskineryę redaktora, nieznoszącego konkurencyi, bojącego się szerokich horyzontów, rozmachu, rzeczy po nazwisku nazywanych i t. d. Zresztą, choć chęci obywatela wiejskiego, czy inteligenta miejskiego może dobre, ale w gazecie, jak w polityce—idzie o sukces. A jakże nie — fachowy może znać redaktorskie arkana, co pisać można, a czego nie można, co i w jakiej formie czytelnikom się podoba i t. d. I tak rzeczywiście jest, albo tak się redaktorowi wydaje.

Z drugiej strony redaktorowi, tak że szlachcicowi, żal brata szlachcica, któremu widocznie tak okropnie się chce, aby żona mogła przy obiedzie powiedzieć: „przeczytajcie, dzieci, dzisiejszą gazetę. Jest tam papy artykuł“.

I przemaga najczęściej dobre serce redaktorskie i gościnność — ta nasza rodzona. Więc będzie drukować, ale trzeba oszlifować, zmodyfikować kanciastości. I zaczyna się (nie wiem, ale tak przypuszczam) korekta, okrawywanie tylko słów, ale słowa wyrażają myśl, a myśl to własność pisarza—a więc... Ale ja tylko tak przypuszczam. I pewno tak źle nie jest z tą redaktorską cenzurą, skoro widzimy, że ci sami „obywatele“ po raz drugi i trzeci i dalszy — piszą. Nie tak bardzo więc musi redaktor obcinać ich „uczuć kwiaty i myśli przędzę“.

Żart na bok: czy rzeczywiście pisanie do gazet przez niepublicystów, ale ludzi przeciętnie wykształconych, przeciętnie inteligentnych i przeciętnie pisać po polsku umiejących, pożytek gazecie, t. j. czytelnikowi przynosi, jeżeli owi „przeciętni“—nie same fakty opisują, ale wnioski dalsze wyprowadzają i na szersze puszczają się wody, kombinując fakty i obserwacye z myślami własnemi.

Przed laty stu, czy choćby 50, odpowiedziałoby się stanowczo—nie, nie przynosi, a więc nie pisujcie, bo, parafrazując Złotoustego, nietylko „większego ducha nie daleś, Panie — ani wagi słowom“, ale zamało żył ogół życiem publicznem. Ale dziś! Dziś każdy przeciętny wie coś o tem, co było dawniej monopolem *rerum politicarum scriptorum*. Każdy oddycha encyklopedyzmem i dzięki właśnie owym gazetom jest wprawdzie najczęściej tylko dyletantem i wie po łacinie *de omnibus aliquid, de singulis paucum* — czyli mało co na dobre, ale pewne wyobrażenie o każdej rzeczy ma.

Mówią wprawdzie i o dziennikarzach, że i między nimi bywają dyletanci. Ale to pewno zazdrość korespondentów-amatorów, którzy, nie mogąc wznieść się do wyżyn redakcyi, wolą obniżać ją do własnego poziomu. Ten okrzyczany poziom! Czy on rzeczywiście tak bardzo na nic, nikomu przydać się nie może? Wszak ludzie, chodzący po ziemi, przynoszą z życia odmienne poglądy, czasem nauczą patrzeć na rzecz pod innym kątem, aniżeli ten, pod którym rzecz już raz wydrukowano, czy powiedziano. A czasem może zabłąka się przypadkiem jakaś myśl „coś warta“?

Gdy głos idzie z życia, przypomina się mimo woli ten, który powiedział, że „teorya jest szarą, a tylko drzewo życia zawsze się zieleni“. Głos ze wsi przyda się i dlatego, że jest mniej nerwowy. Myśl w spokoju poczęta, donoszona, zrodzona—ma co najmniej tego spokoju zaletę.

Czasami głosy te są tylko oryginalne, mówią niektórzy, naiwne. Może być, ale czy to nie kondemnata za jednym zamachem na tych, którzy z tej samej wsi, czy z tego miasta wyszli—na poselstwo, na redaktorstwo, na politykę i t. d. Wszak u nas (a i na zachodzie rzadko gdzie jeszcze dotąd) niema szkół, kształcących na posłów, na redaktorów i polityków. Na kursy nauk politycznych mało kto chadzał i trochę po dawnemu jeszcze aniołowie do Piasta przychodzą i mówią od pługa wziętemu, „Króluj nam, posłuj, boś lepszy jest i woli dobrej“.

Przejście nad ogółem „przeciętnych“ do porządku dziennego byłoby razem pośrednią kondemnatą tych, którzy są z nimi jedni z krwi i kości, którzy wyszli z nich.

To nie znaczy, aby np. wyborcy mieli być koniecznie tyle warci, co wybrani, albo gazetę czytający, równie mądrzy, jak redaktor gazety. Ale... od tego jest specjalnie dla korespondentów amatorów „Głos wolny“, aby rubryką napiętnowani i od pisarzy redakcyjnych odróżnieni—nie kompromitowali gazety, jeżeli napiszą głupstwo—a czytelnicy aby łatwiej osądzić mogli, kto głupstwo napisał.

I to chyba nie ostatni warunek, aby każdy, co napisał — podpisał. To zdrowo i autorsko—uczciwie, choć nie jest nieuczciwie—nie podpisywać.

Ale przyznać trzeba, że „bezimienność“ jest dogodniejsza, bo, o ile ciebie wogóle przeczytają i godnym odprawy uznają, to sadzają zbyt często „na cenzurowanem“, nie to, coś napisał, ale ciebie samego. Kogo to więcej kompromituje — sądzonego, czy sędziego, to rzecz inna. Ale miło nie jest, gdy się tobą zajmują. Sama zaś subjektywność, konstatowanie, *kto* napisał, dla czego *on* tak pisze, przecież to nie jest organ tego stronnictwa, do którego *on* powinien należeć i t. p., wszystko to ani krytyki nie czyni lepszą, ani nie napędzi rozumu cenzurowanemu—a w każdym razie nie przeszkodzi mu, jeżeli jest porządnym człowiekiem, t. j. piszącym tak, jak myśli, pisać dalej i tam, i tak, jak myślał i pisał dotąd.

*) O ile wiem, np. «Czas» płaci za korespondencyę od 10 koron aż do 100. «Gazetki», nie mniejszego posłannictwa, ale mniejszego z konieczności formatu i budżetu, płacą podobno czasem tylko po 2 korony «za sztukę».

P. Blowitz pozostawił majątek milionowy.

Zarzucają obywatelskim korespondencyom, że są raczej polemiczne, wogóle przeczące, że są z „ducha, który zawsze przeczy“ (*der Geist der stets verneint*), że więc nie spodziewać się od nich afirmacyi, która jedna buduje. Zapewne—„ochotnikowi“, jako dyletantowi, łatwiej przeczyć cudzemu, aniżeli budować sam mu. Ale czy z krytyki, która przecież jeżeli nie nicuje tylko słów—jest zaraz m i sądem, nie wychodzi na jaw prawda. A przecież o nią idzie, mówią nawet ludzie, gdy nie są sami w grze, że o nią—przedewszystkiem.

Zresztą krytyka musi być bardzo poślednią, albo poślednimi muszą być ci, którzy krytykują krytykującego, żeby przy dobrej woli nie znaleźć w każdej—choć gorczyczne ziarno myśli dobrej, czy nowej.

Czy to wszystko należy do „porządku dziennego“? Należy, jeżeli to, co się powiedziało, prawdą jest, lub być powinno, bo prawdzie należy się *dyżur* codzień.

Ksawery Krasicki.

Chołoniów, na Wołyniu.

Wielkanoc w Polsce.

—∞—

Wielkanoc jest symbolem zmartwychwstania. Jest to cudowne połączenie symbolu religijnego z naturą, która zmartwychwstaje wówczas również. W obchodzie tym można znaleźć ślady kultu pogańskiego. Przesilenie dnia i nocy święciły ludy pierwotne uroczystym obchodem. Kościół nie zdołał ze szczętem wykorzenić tego, w co lud wierzył przez setki lat, co stanowiło rdzeń wierzeń jego praojców, przeznaczył więc na czas wiosennych godów święto Zmartwychwstania. Mnóstwo obrzędów, związanych z tą uroczystością, pochodzi również z czasów pogańskich. Niektóre ze zwyczajów, przez lud nasz zachowanych, jak np. śmigus, nie są rdzennie słowiańskiego pochodzenia, tak się jednak zrosły z pierwotnemi wierzeniami, że ich prawie odróżnić nie można od nich. Ze świętem Wielkiejnocy w ścisłym związku jest farbowanie jaj kurzych. Zwyczaj ten rozpowszechniony jest w całej słowiańszczyźnie i pochodzi jeszcze z czasów przedchrześcijańskich. Jajko, jako symbol życia wiecznie odradzającego się pod wpływem słońca, stało się niejako pośrednim symbolem zmartwychwstania i dla tego to kult jego połączono ze świętem Zmartwychwstania Pańskiego.

Wśród ludu polskiego istnieje wierzenie, że zwyczaj malowania jaj wielkanocnych wprowadziła święta Magdalena. Bolejące Maryi Magdalenie przy pustym grobie Zbawiciela ukazał się anioł i rzekł: „Nie płacz Maryo, Chrystus zmartwychwstał!“ Uradowana pobiegła do domu i ujrzała wszystkie jajka, które w izdebce swojej chowała, ubarwione na czerwono. Gdy wyszła z niemi przed dom, napotkała apostołów i poczęła im te jajka rozdawać, głosząc o zmartwychwstaniu Pańskiem. Jajka w rękach apostołów zamieniły się w ptaki, świadcząc, że tak samo i ze śmierci Chrystusa powstał żywot wieczny dla ludzi (Gloger „Rok Polski)“. Na ten temat istnieje jeszcze kilka innych legend. Nazwy jaj wielkanocnych zależą zwykle od sposobu, w jaki zostały umalowane. Ufarbowane na jeden kolor noszą nazwę malowanek, kraszanek, lub byczków. Jeżeli na tem tle wyskrobany jest deseń ostrem narzędziem, to jajko nazywają skrobanką lub rysowanką. Wreszcie jeśli jajko zdobi różnokolorowy deseń, to zowią je pisanką. Barwniki otrzymuje lud zwykle z roślin. Pisaniem zajmują się dziewczęta, czasem młode mężatki, rzadko chłopcy. Sposób i technika malowania pisanek są bardzo rozmaite i świadczą nieraz o niepoślednim zmyśle artystycznym malarek wiejskich.

Czysto polskim zwyczajem jest święcone Wielkanocne, jakkolwiek zanika ono coraz bardziej. Jest to zwyczaj prawdziwie swojski, gdyż nie obchodzą go nigdzie, tylko u nas. Podobnież tradycyjne dzielenie się jajkiem jest wyłącznie naszą tradycyą. Jakkolwiek niektórzy obecnie uważają za przesąd zwyczaj święconego, ma on dla nas już znaczenie raz dlatego, że to zwyczaj ojczysty, staroświecki, a jeszcze więcej, że uświęca gościnność, że gromadzi ludzi i łączy ich z sobą nie w imię przedsiębiorstw i spekulacyi, ani rachub politycznych, ale jakimś serdecznym przyjacielskim i patryarchalnym węzłem. Dzień pierwszy Wielkiejnocy obchodzony bywa u nas zazwyczaj w domowem kole; w poniedziałek, t. j. na drugi dzień, odwiedzają się wszyscy. W poniedziałek zwyczajem jest oblewanie się wzajemne, t. j. dyngus czyli śmigus.

Kitowicz wyprowadza dyngus od wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, gdzie dla ochrzczenia wielkich rzesz wpędzano je do wody. Gloger twierdzi, że zabytek dyngusu odpowiada najbliżej wyobrażeniu odmłodzonego życia.

Wielkanocną uroczystością czysto krakowską, przypadającą we wtorek świąteczny, jest rękawka; jest to zabytek niezmiernie starego zwyczaju narodowego, niemający nic wspólnego z obrzędami kościelnymi. Znaczenie rękawki wywodzą od tego, że w rękawach noszono ziemię przy sypaniu mogiły Krakusowi.

W niektórych okolicach lud polski zachowuje jeszcze na powitanie starożytny zwyczaj słowiański, zwany Gaikiem, Maikiem lub Nowem latkiem. We wtorek po Wielkiejnocy chłopcy lub dziewczęta przyzdabiają zieloną gałąź i, przywiązawszy na jej wierzchołku lalkę, która ma oznaczać królowę wiosnę, obchodzą wszystkie we wsi domy, śpiewając wesołą pieśń gaikową i winszując „nowego latka“.

Na Polesiu w czwartek po Wielkiejnocy obchodzą uroczystość „Dziadów“, która zwie się „Nawską Wielkanocą“.

Niewyczerpana jest skarbnica tradycyi naszej. Szkoda tylko, że zanika tak prędko i że obecnie tradycye te zbyt mało są szanowane. (m).

„Republika polska“ w Brazylii.

Wychodzący w Buffalo dziennik „Polak w Ameryce“ podaje nowe, ciekawe szczegóły o „Polskiej republice“ w Brazylii, o której donosiliśmy już przed kilku miesiącami w „Dzienniku“.

„Między stanami brazylijskiemi Paraną a St. Cathariną — pisze dziennik wspomniany—toczy się już od kilkudziesięciu lat zaciekły spór o ogromny teren ziemi, położony między tymi stanami na południowo-zachodniej stronie, tuż w sąsiedztwie z Urugwajem. Teren ten, zamieszkiwany zaledwie przez 30,000 ludność, był wyłącznie niemal środowiskiem osadnictwa polskiego, tak, że w koloniach Lucena, Gurany i szeregu innych zamieszkuje przeszło 25,000 polaków.

Przed kilku laty zawiązała się wielka spółka polska z pp. Leonem Bieleckim, ks. Cezarym Wyszyńskim, chłopem-milionerem Koniecznym i innymi, która zaczęła traktować z rządem federalnym w Rio de Janerio o zakupno całego terenu, celem utworzenia warunków, gdzieby szerokie masy kolonistów polskich mogły objąć w swoje ręce rządy autonomiczne. Ponieważ rokowania te nie dały żadnego wyniku, przeto ludność polska, zorganizowana i należycie przygotowana, ogłosiła rząd tymczasowy w miasteczku porto Uniao da Victoria, a ten proklamował niezależną republikę „Missoes“. Na czele rządu miniaturowego państewka stanął polak Stambrowski, właściciel kilku garbarni.

Ludność brazylijska w Paranie ten niezwykły zwrot w sporze granicznym, gdzie stroną trzecią, korzystającą z dwojga walczących, okazali się polacy, przyjęła o tyle sympatycznie, że St. Catharyńczycy, to stan niemal wyłącznie niemiecki. Polacy zaś w nowej republice ogłosili lojalność względem Brazylii. Niemniej rząd związkowy wysłał z Rio de Janeiro 3 000 żołnierzy. Ze względu na odległość terenu, zajętego przez polaków, a głównie na brak wszelkich środków komunikacyjnych, ekspedycya ta wymagać będzie kilku tygodni.

Tymczasem wieści nadchodzą skąpo. Spodziewać się jednak można, że przyjdzie do regularnych starć. Na ogół losy tej niezwykłej republiki nie są i nie mogą być pewne. Zachodzi przypuszczenie, że cała ta, na wielką skalę obliczona, sprawa jest dziełem kilku spekulantów.

Na rzecz „Missoes“ odbywają się w różnych miejscowościach wielkie manifestacye. Brazylia bowiem, nie obawiając się niebezpieczeństwa polskiego, wydaje się zadowoloną z tego obrotu sprawy, aczkolwiek powstaje „państwo w panstwie“. Dziennik półurzędowy „Correio da Mauha“ zamieścił artykuł, w którym wyraźnie powiada, że rząd nie powinien mścić się na polakach którzy dotychczas okazywali się dobrymi patryotami kraju i nie mają zamiarów zaborczych.

„Tymczasem—powiada ze swojej strony „Polak w Ameryce“ — niema wieści, co się dzieje na samym terenie. W każdym razie sprawa ta może przybrać smutne skutki dla Polonii brazylijskiej“.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Komitet organizacyjny I Zjazdu Tow. lekarzy rosyjskich im. Pirogowa opracował program uroczystego otwarcia Zjazdu dn. 21 kwietnia w salach klubu szlacheckiego w Petersburgu.

Posiedzenie będzie poświęcone pamięci Pirogowa. Wypowiedzą mowy poseł dr. Szyngariew i Razumowskij.

Dn. 20 kwietnia nastąpi uroczyste powitanie uczestników Zjazdu w żeń-kim instytucie medycznym.

Posiedzeń w 18 sekcyach odbędzie się 200.

⊙ Rząd zatwierdził program zjazdu dla walki z prostytucyą, mający się wkrótce odbyć w Petersburgu Program obejmuje przyczyny, powodujące lub ułatwiające rozwój prostytucyi, a mianowicie warunki ekonomiczne, alkoholizm, niski poziom pojęć w społeczeństwie, stanowisko kobiety i t. d.

Dalej do programu włączono, w liczbie środków walki społecznej z prostytucyą, tworzenie przytułków dla panien-matek, organizacyę spotykania dziewczyn przyjeżdżających na dworcach kolejowych i w portach. Wybitne miejsce w programie zajmuje sprawa zniesienia domów publicznych i kary za pośrednictwo.

⊙ Posłowie angielscy, wybierający się z rewizytą do Rosyi, otrzymali zawiadomienie, że związek Puryszkiewicza «Archanioł Michał» przygotowuje przeciw nim ostre demonstracye.

⊙ «Vossische Zeitung» komunikuje wiadomość sensacyjną, iż pomiędzy ministrem finansów Kokowcewem a całym gabinetem powstał poważny zatarg w sprawie finlandzkiej. Kokowcew nie godzi się z polityką gabinetu w tej sprawie. «Now. Wrem.», który powtarza tę wiadomość, nie zaprzecza jej wcale.

⊙ 21 kwietnia o godz. 9 wiecz. nastąpi w Petersburgu uroczyste powitanie członków II Zjazdu literatów w salach klubu kobiet. Otwarcie Zjazdu odbędzie się dn. 22 kwietnia. Komitet organizacyjny rozesłał 1,100 osobistych zaproszeń, na które nadeszło 295 odpowiedzi. W Zjeździe wezmą udział: członek Rady Państwa Siorgiejewicz i członek Dumy Gegeczkori.

P. Stachowicz wygłosi referat «O zadaniach Tow. im. Lwa Tołstoja», p. Lebiediew «O materyalnem położeniu prowincyonalnych pism», p. Słonimski «O stosunkach pomiędzy wydawcami i współpracownikami» i w. in

⊙ Puryszkiewicz w liście do Guczkowa prosił, ażeby wyznaczoną na niego za nieobecność na jednem z posiedzeń Dumy grzywnę w sumie 25 rb. przekazać związkowi narodu rosyjskiego na kupno batów na żydów, którzy wybrani zostaną sędziami pokoju. Dubrowin, pisząc o tem w «Russkoje Znamia», wid i w tem potwierdzenie, że związek narodu rosyjskiego składa się z «pogromszczyków» i żąda, aby odnowiona rada związku zaprotestowała przeciw żartowi Puryszkiewicza.

⊙ «Nowoje Wremia», które zawsze uważał, że na kresach najlepszym systemem rządzenia jest system administracyjny, obecnie po odrzuceniu w komisyi Dumy Państwowej przy pomocy głosów polskich projektu ziemstw dla Litwy i Rusi zmieniło swe zapatrywania i dziwi się, że polacy wolą «jeden z najgorszych systemów rządzenia, jakim zawsze jest system administracyjny, niż samorząd, choćiażby nie zupełnie odpowiadający ich widokom».

⊙ «Birżewyja Wiedomosti» donoszą, że pomiędzy 11 punktami, złożonymi przez rząd rosyjski rządowi perskiemu, jako warunki opuszczenia Persyi przez wojska rosyjskie, jest punkt, żądający sprzedaży rosyanom kolei z Astory do Ardebilu. Posiadanie przez rosyan tej kolei zapewniłoby wpływy rosyjskie w Persyi.

⊙ «Nowoje Wremia» zamieściło telegram, w którym oświadcza, że wszelkie pogłoski o ustąpieniu ministra spraw zewnętrznych, Izwolskiego, są nieprawdziwe.

Wiadomość, zamieszczona w pismach niemieckich, o rzekomych wynurzeniach Izwolskiego wobec swych przyjaciół w Rzymie, gdzie Izwolskij miał się wyrazić, iż niebawem opuści stanowisko ministra spraw zewnętrznych i osiądzie w stolicy Włoch, jako ambasador rosyjski, jest podobno zmyślona. Izwolskij nic podobnego nie mówił i wogóle nie ma wcale najmniejszych powodów do ustąpienia.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Wystawa koni w Żytomierzu.** W d. 24 b. m. w Żytomierzu, w hippodromie Wołyńskiego T-wa popierania hodowli koni, odbędzie się wystawa koni. Wystawiane mogą być konie tylko własnego chowu—nagradzane będą roczniaki i trzylatki—starsze tylko w grupie ze źrebiętami. Nagrody stanowią: 1 srebrny medal, dwa bronzowe, trzy listy pochwalne od Gł. Zarządu Stadnin Państwowych. Dla koni włościańskich przeznaczono nagrody pieniężne—dwie po 50 rb., dwie po 30 rb., cztery po 25 rb i dwie po 20 rb.

Po wystawie o g. 4-ej odbędą się wyścigi konne.

— **Zaliwańszczyzna**, *dn 15 kwietnia.* W naszym światku fabrycznym mamy do zanotowania dodatni fakt. Staraniem oficyalistów i majstrów fabrycznych zorganizowano sklep współdzielczy, który został oddany do usług publiczności w pierwszych dniach kwietnia. Jeżeli wziąć pod uwagę, że organizacyjne zebranie odbyło się 7 marca, to staniemy w każdym razie przed rzadkim faktem: zebrano kapitał i puszczono sklep w ruch w ciągu 3-tygodniowego terminu.

Ale taka amerykańska szybkość ma też i swoje wady. Współudziałowcy, mając całą robotę tak szybko zrobioną, mniej mają czasu do poznania zasad współdzielczości i *minimum* potrzebnych warunków do prowadzenia instytucyi. Orgonizacyjne zebranie uznało, że sklep odpowiedni wymaganiom udziałowców powinien mieć 3 tys. kapitału obrotowego, i uznało za pożądane otwarcie sklepu przed świętami W. N, gdy zebrany kapitał wynosił tylko 1,500 rb. Udziałowcy prócz tego wymagają choć krótkoterminowego kredytu i stawiają wymagania co do wyboru towarów. Więc wywiązała się zwykła trudność: brak kapitału obrotowego—wobec dziwnie powszechnego niezrozumienia zasady handlu kooperacyjnego.

Prócz tego należy wziąć pod uwagę, że pracownicy cukrowni, organizując sklep, zrzekli się jednocześnie prawa korzystania z magazynu fabrycznego (dającego pod niektóremi względami znaczne dogodności) i umieścili sklep przy stacyi kolejowej (Holen ry)

Na zakończenie nieco statystyki:

Członków współka liczy 57-miu; w tem tylko 8 pozamiejscowych. Na 1-go oficyalistę (odrzucając paru zamożniejszych udziałowców) przypada średnio 17 i pół rubla udziału, ale za to na majstrów fabrycznych (odrzucając również zamożniejszych) wypada średnio 20 rubli!

Tak, p. p. oficyaliści mogą jeszcze wiele nauczyć się i od robotników, zaliczanych do „niższej“ klasy społecznej, którzy żywym pełnym zrozumienia udziałem we wspólnej inicyatywie dowiedli, że pod względem wyrobienia społecznego znacznie ich przewyższają.

Obecny zarząd stanowią: prezes F. Łuksiewicz, członkowie i kandydaci zarz.: p. p. Russel, Aksiuk, Wierzchowski, Piskorski, Prodan, F. Neprycki i K. Rutkowski; komis. rewiz.: Starczenko i W. Neprycki.

K. R.

— **Samozwaniec.** Przed kilku tygodniami ziemski głuchowski zarząd powiatowy zaangażował na skutek podanego ogłoszenia, lekarza do Połkownikowej Słobody d-ra Aleksandra Fiedorowa, który przedstawił świadectwo, iż był starszym ordynatorem w warszawskim szpitalu Dzieciątka Jezus. Świadectwo to było bardzo pochlebne. Głuchowski zarząd ziemski przyjął doktora z otwartemi rękami. Nowy lekarz zyskał ogólną sympatyę i powszechne zaufanie. Niedługo jeden z «ziomców» żyrował mu weksel na 200 rb., inny woził go swymi końmi na miejsce służby — do Słobody i t. d. Tymczasem doktor pożyczył od felczera 300 rb., w Głuchowie wziął pensyę z góry i zniknął. Po kilku tygodniach cierpliwego czekania, zarząd ziemski zaniepokoił się o swego doktora i zwrócił się po informacye do Warszawy. Jakież było zdziwienie ogólne, gdy się okazało, że u «Dzieciątka Jezus» żadnego doktora Fiedorowa nigdy nie było.

Bez maski.

Przepracowanie bądź fizyczne, bądź umysłowe, połączone z brakiem środków, które pozwalałyby przepracowanym na odpoczynek i wytchnienie, są u nas rzeczą tak codzienną i tak bardzo zwykłą, że przechodzimy obok takich faktów obojętnie, uspakajając własne sumienia argumentem—„ja przecie nic na to pomódz nie mogę...“

Jesteśmy tu podobni do owego dobroczyńcy, który wychodzi z domu trzymając „dziesiątkę dla ubogich“, ale ponieważ na ulicy spotyka nie jednego, lecz całe szeregi potrzebujących, więc wraca do domu z dziesiątką, ulokowaną już w kieszeni—„bo czyż moje środki pozwalają mi zaspokoić tyle brzuchów głodnych i tyle rąk wyciągniętych?..“

Co prawda ja sądzę, że jeżeli ze stu „hałasujących bezczelnie“ głodomorów jeden sobie zamknie, zapychając usta i gardło chlebem, to już stąd wyniknie korzyść niejaka.

I dlatego przypuszczam, że wysiłki Koła kobiet, skierowane ku zapewnieniu najszczuplejszej bodaj garstce zmęczonych pracownic kilkutygodniowego odpoczynku, powinny znaleźć wśród nas gorliwych i chętnych uczestników.

Drobne z konieczności rozmiary takiej pomocy zrażać nas nie powinny...

Bądź przecie od nas samych zresztą zależy, aby wtorkowa zabawa w „Ogniwie“ kasę „letnisk“ najszczodrzej zasiliła.

Czarny Jegomość.

W uroczystym dniu Zmartwychwstania składamy wszystkim naszym przyjaciołom, współpracownikom i czytelnikom serdeczne życzenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Aniceta J. M.

Jutro 18 (1) Wielkanoc Bogumiła W.

Wschód słońca godz. 4 m. 40
Zachód słońca godz. 7 m. 14
Długość dnia godz. 14 m. 34

Z powodu Świąt Wielkiejnocy następny numer „Dziennika Kijowskiego“ wyjdzie we środę d. 21 kwietnia.

— **Wieczór Bratków.** Program projektowanego na dzień 25 b. m. (w niedzielę) w „Ogniwie“ „Wieczoru Bratków“ obejmuje, oprócz wymienionych w poprzednim numerze uczestników, pp. Lubicz Kacperską i p. Bordiukową.

Zarząd Związku prosi za naszem pośrednictwem o jaknajskromniejsze stroje: fraki nie są obowiązujące.

Po koncercie tańce.

— **„Five o'clock tea“.** Zwyczajem dorocznym w trzeci dzień Świąt odbędzie się w „Ogniwie“ cieszący się od lat kilku zasłużonem powodzeniem *„Five o'clock tea“*. Organizując tę zabawę, Koło kobiet zapowiada w tym roku wyjątkowo interesujący i urozmaicony program.

— **Zepsucie wodociągu.** Wczoraj po południu pękła rura wodociągowa na ulicy Dmitrowskiej. Struga wody w jednej chwili wyżłobiła wzdłuż rury kanał podziemny i w końcu przedostała się na powierzchnię na targu Halickim, po którym popłynęła rwącym potokiem. Po pewnym czasie bruk nad rurą zawalił się i na ulicy utworzyła się głęboka wyrwa, skutkiem czego ruch po niej został przerwany. O wypadku powiadomiono T-wo wodociągów, które niezwłocznie wydelegowało swych majstrów, aby wstrzymali dopływ wody do rur tej dzielnicy.

— **Szafy żelazne.** Prezydent miasta zwrócił się do gubernatora z prośbą o wyjednanie zezwolenia ministerstwa skarbu na zwolnienie od opłat celnych ruchomych szaf żelaznych dla miejskiej biblioteki publicznej, które mają być wykonane przez firmę „Wolf, Peters i Jakobi“ w Strasburgu, gdyż żadna fabryka krajowa nie posiada prawa na wyrabianie tego rodzaju szaf.

— **Kolej podjazdowa.** Zarząd miasta Sawiry zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o poparcie w sprawie możliwie szybkiego zatwierdzenia uchwalonej przez radę miasta Skwiry pożyczki. Pożyczka ta ma być użytą głównie na udzielenie przedsiębiorcom skwirskiej kolei podjazdowej zapomogi w sumie 15,000 rubli, aby roboty przy budowie wzmiankowanej linii podjazdowej mogły być ukończone już w jesieni roku bieżącego.

— **Przyjazd Wielkiego Księcia.** Gubernator kijowski otrzymał zawiadomienie, iż w charakterze przedstawiciela Najjaśniejszego Pana podczas uroczystości przeniesienia relikwii św. Eufrozyny połockiej w d. 19 — 22 kwietnia przybędzie do Kijowa Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz.

Wielki Książę zamieszka w pałacu cesarskim.

— **Najwyższe nagrody.** Gubernator kijowski został powiadomiony o Najwyższych nagrodach, jakie ofiarowane zostały urzędnikom policyi, którzy pełnili straż podczas zeszłorocznego przejazdu i pobytu Najjaśniejszego Pana w Kijowie i Połtawie; mianowicie rewirowi kijowskiej policyi miejskiej Toczczyj, Umrychin, Stańkowski i Cyderbanzen otrzymali medale srebrne z napisem „za gorliwość“ do noszenia na szyi.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania I. Worobjewa przy ul. Czarnyj Jar Nr. 1 skradziono przez otwarte okno rzeczy na sumę rb. 110. Popełniono kradzieże w mieszkaniach: F. Komarnickiego przy Kreszczatyckim zaułku Nr. 3, A. Bielewicza, przy ul. M. Żytomierskiej Nr. 4, L. Robaszowej, p. Sikorskiego. Służący p. Jaszczenki Siecenki, przy ul. Prozorowskiej Nr. 76, skradł swemu pracodawcy pieniądze, rzeczy i uciekł. Na linii tramwaju obok żydowskiego cmentarza skradziono przewodniki.

— DO WIĘZIENIA. Aresztowanych w tych dniach na ul. Dmitrowskiej Iwanitra i Afanasowa przeprowadzono z cyrkułu do łukjanowieckiego więzienia.

— NOWY POMOCNIK POLICMAJSTRA. Na miejsce ustępującego I. Dyaczenki, pomocnikiem policmajstra mianowany został pomocnik kaniowskiego sprawnika powiatowego W. Laszczenko.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Batyja Aleksandra Ż. posprzeczawszy się z mężem wypiła roztworu soli cukrowej. Wezwane Pogotowie uratowało desperatkę.

— ROZPRAWA. W domu Nr. 36 przy ul. Nadb.-Łybedzkiej doszło do bójki między robotnikami Michał Łańkow zadał J. Juszczence kilka ran nożem.

— ZBIEGLI ZŁODZIEJE. Na ul. B. gotowskiej stójkowy Szewczyk zobaczył o świcie bandę złodziei, dążących z kradzionemi rzeczami za miasto. Puścił się za nimi policyant w pościg, przytem zaś dał 3 wystrzały z rewolweru. Złodzieje rzucili wszystko, co mieli przy sobie - wina, ubrania, artykuły spożywcze, i uciekli.

— POŻARY. Wczoraj w nocy przy ul. Gimnazyalnej Nr 6 spaliła się wozownia, należąca do E. Dellinga. W ogniu zginęły powozy i inne sprzęty. Straty wynoszą 1,700 rb. W domu Nr. 28 przy ul. Szczekawickiej wybuchł niewielki ogień, ale ten w krótkim czasie z łatwością ugaszono. Podobny drobny ogień wszczął się w mieszkaniu W.-Bołockiego, naczelnika stacyi towarowej przy ul. Nowo-Karawajowskiej. Pożar prędko został stłumiony.

KRONIKA POLSKA

— **Wiec rusinów.** W niedzielę odbył się we Lwowie wiec ukraińki. Mówcy niesłychanie namiętnie atakowali Koło Polskie i polskie stronnictwa. Uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw przyznaniu uniwersytetowi lwowskiemu wyłącznie polskiego charakteru i żądano pomnożenia katedr z językiem wykładowym ruskim. Domagano się także podziału rady szkolnej na polską i ruską. Wezwano do bojkotu prasy polskiej. Postanowiono urządzać wiece ukraińskie w całej Galicyi. A w końcu ustami redaktora „Diła“ zwymyślano moskalofilów, nazywając ich szpiegami. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya uliczna, urozmaicona wystąpami policyi.

— **Pruska demonstracya.** „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi, że w kołach dworskich krąży pogłoska, iż dnia 14 lipca w 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem następca tronu niemieckiego otrzyma wyższą komendę w Poznaniu i że od tej pory większą część roku będzie przepędzał w Poznaniu na tamtejszym zamku rezydencyjnym królewskim.

— **Słowacki na scenie czeskiej.** „Narodni Divadlo“ w Pradze wystawiło tragedyę Słowackiego „Beatrix Cenci“ w przekładzie Fr. Kvapila. Krytyka, zestawiając tragedyę Słowackiego z tą na tym samym temacie osnutą tragedyą Shelleya, wyraziła uznanie dyrekcyi za wprowadzenie jej na scenę, domagając się przytem wystawienia innych dzieł Słowackiego.

— **Nominacye biskupów.** Według ostatnich wiadomości korespondenta „Słowa“, bulle papieskie, mianujące ks. Kluczyńskiego arcybiskupem metropolitą mohylowskim, ks. Żarnowieckiego biskupem żytomierskim, ks. Łosińskiego — kieleckim i ks. Ryxa — sandomierskim, mają być wygotowane i nadesłane z Rzymu koło 20 maja. Wobec formalności, których dokonać wypadnie w Petersburgu po otrzymaniu bull, konsekracya nowych pasterzy odbyć się nie będzie mogła wcześniej, jak w połowie czerwca.

— **Wycieczki do Krakowa.** Zarząd V koła T. S. L. im Asnyka w Krakowie ogłasza, że podobnie jak lat poprzednich zajmować się będzie i w tym roku przyjmowaniem wycieczek szkolnych ludowych, przybywających do Krakowa celem zwiedzenia jego zabytków i narodowych pamiątek. W tym celu utworzył zarząd w łonie koła komisyę wycieczkową, której zadaniem jest wyszukiwanie wykształconych przewodników, oraz pożywienia i kwater po cenach możliwie najniższych. Kierownikiem tej komisyi, która rozpoczęła już siódmy z kolei rok swej działalności, jest w tegorocznym sezonie b. przewodniczący krak. Koła akademickiego T. S. L., pan Jan Aleksy, którego doświadczenie i wypróbowana zdolność organizacyjna dają gwarancyę, że komisya wycieczkowa wywiąże się ze swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Wobec wielu zgłoszonych już wycieczek i spodziewanego wielkiego ich napływu w tym roku grunwaldzkim, zorganizowała komisya osobne biuro w lokalu Koła (Św. Anny 2 II), gdzie w godzinach urzędowych 9—11 i 3 -5 po południu zasięgać można informacyi w sprawie wycieczek. Wszelkie zgłoszenia wycieczek wysyłać należy do komisyi wycieczkowej V koła im Asnyka T. S. L. w Krakowie, pod powyższym adresem, z dokładnem podaniem liczby osób i czasu przybycia najmniej na tydzień naprzód. Biuro odpowiada bezzwłocznie za zarząd V koła T. S. L. imienia Asnyka w Krakowie. Dr Wł. Malicki, przewodniczący, Stefan Nowak, sekretarz.

Wszystkie pisma polskie upraszają się o przedruk tego ogłoszenia.

— **Polacy a zamek poznański.** Na wiecu relacyjnym w Sremie, na którym zdawali sprawę z działalności Koła Polskiego posłowie Niegolewski i Korfanty, jeden z obywateli zapytał, ile jest prawdy w pogłoskach, jakoby posłowie polscy zamierzali wziąć udział w uroczystości otwarcia zamku królewskiego w Poznaniu.

Poseł Niegolewski w odpowiedzi oświadczył, że posłowie polscy dotąd nie zajmowali się tą sprawą. Rozmawiano może o tem prywatnie, ale jest jak najmocniej przekonany, że gdyby wniosek odnośny przedłożono, spotkałby się z zasłużoną odprawą.

Wywody posła Niegolewskiego poparł poseł Korfanty, zapewniając, że sentyment jest taki, iż żaden poseł polski nie powinien przekroczyć zamku królewskiego w Poznaniu, zbudowanego przecież nie w interesie ludności polskiej.

Zgromadzeni przyjęli to oświadczenie z wielkiem zadowoleniem.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kij.» złożył:

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia polskiego Tow. lekarskiego w Kijowie: p.p. dr. Weller 2 rb., Józefostwo Książkowscy, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych 2 rb.

Na święcone dla dzieci przy Kole kobiet: p.p. Elusia Losiszówna 1 rb., Wacek i Mimi z Worsówki 3 rb., Bronia, Zosia i Władzio Palczewscy 3 rb.; zamiast wizyt i powinszowań świątecznych Janostwo Danielakowie 1 rb., Ant Markert 1 rb.

Na święcone dla najbiedniejszych przy Tow. dobr: p.p. X. 1 rb., A. B. 2 rb., zamiast wizyt i powinszowań świątecznych, Janostwo Danielakowie 1 rb., Stanisława i Ernest Heinemannowie 3 rb

Na święcone w przytułku św Wacława p.p. A. B. 2 rb., Bronia, Zosia i Władzio Palczewscy 3 rb., zamiast wizyt i powinszowań świątecznych Janostwo Danielakowie 1 rb.

Na wpisy, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych, p.p. Janostwo Danielakowie 1 rb.

Na przytułek dla staruszek przy Tow. dobr: p.p. A. B. 2 rb., zamiast wizyt i powinszowań świątecznych Janostwo Danielakowie 1 rb.

Na dar honorowy dla Józefa Chociszewskiego: p. Romualda Chojecka 10 rb.

Na nędzę wyjątkową, zamiast powinszowań świątecznych, ss. Jan Wüttenberg 3 rb.

Na Tow dobr: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych: p.p. Antoni Palczewski 1 rb., Hipolita i Narcyz Mianowscy 2 rb., Witold Kondracki 1 rb., Franciszka Kondracka 1 rb., Bolesław Oborski 1 rb, Katarzyna i Bolesław Koreywowie 1 rb., Wacław i Janina Jeziorańscy 5 rb., Marya i Leon Pratkowscy 3 rb., Maryan Bączkowski 1 rb., Wacławostwo Ottarzewscy 5 rb., Maryanostwo Niedzielscy 10 rb., Wacław Strugul 1 rb., Teofila i Stefan Lesiszowie 2 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p.p. Dyonizy Hołubowicz (na organy) 5 rb Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych: dr. Gustaw i Malwina Hartmanowie (na organy) 5 rb., Władysław Powalski 2 rb., Karolina Jaroszyńska, zamiast wieńców na groby ś. p. Franciszkostwa Rości-zewskich, 20 rb.

Na trzecią ochronkę przy Tow. dobr.: p. Karolina Krasińska 1 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy Kole kobiet: p.p. A. S. 2 rb., A. B. 2 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych: p.p. Marcinostwo Ruszkowscy 2 rb. Janostwo Ruszkowscy 2 rb.

Na najbiedniejszych: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p.p. Kazimierzowie Krassowscy 10 rb.

Na szkołę ludową dla dziewcząt wiejskich w Kruszynku: p.p. Władysław i Marya Hulaniccy 15 rb.

Listy Roosevelta.

—)oo(—

(W kraju nienasyconego pragnienia)

Piątego czerwca wyjechaliśmy z Kijabe i udaliśmy się na południe wzgłuż pustyni bezwodnej, zwanej pustynią „nienasyconego pragnienia“, którą musieliśmy koniecznie przebyć, aby dostać się do Sotiku. Droga przez tę pustynię wynosi dziesięć mil angielskich (90 klm.) konno; moglibyśmy ją przebyć w jedną noc, ale służba, obciążona rzeczami, nie mogła się tak szybko poruszać. Musieliśmy więc dzielić drogę na etapy. Cały ciężar, jaki służba miała do niesienia, przewyższał jej siły, a ponieważ musiało się jeszcze dodać zapas wody, zabraliśmy więc cztery wozy, zaprzężone w woły. Każdy zaprzęg był prowadzony przez krajowca, który pierwszą parą kierował skórzanemi lejcami; inny murzyn, z długim batogiem w ręku, przebiegał z jednej strony na drugą, lub z wozu pobudzał woły do szybszej jazdy. Wozy były ogromne i prócz jednego mniejszego, zaprzężonego w ośm wołów, przy każdym było siedm lub ośm par wołów.

W pustyni idzie się nocą i dniem, najdłuższy postój jest w dzień, gdyż nocą lepiej idą ludzie i zwierzęta, niż w upał dzienny. Szczęściem było dla nas, że wyruszyliśmy w czasie pełni, tak więc nocne marsze były dobrze oświetlone.

Wozy wyruszyły koło dziesiątej po wodę najpierw, znajdującą się o półtorej mili i tam zwierzęta napły się po raz ostatni, przed trzydniowym postem. My konno wyruszyliśmy o pół do pierwszej, z długim szeregiem służby za nami, i w parę godzin dopędziliśmy wozy. Służba była w doskonałym humorze. Rano, przed wyjazdem, dwa razy urządzili tańce, potem, wziąwszy paki, zaczęli iść, śpiewając i dmuchając w gwizdawki i rogi. Trzej askarowie szli jako tylna straż, pilnując porządku i uważając, aby, jeśli kto zmęczony lub chory upadnie na drodze, nie został bez ratunku.

Ścieżka prowadziła nas najpierw przez nizkie, rzadkie zarośla, potem przez wielką równinę, gdzie w suchej trawie gdzieniegdzie rosło drzewko kolcaste, o rzadkich liściach. Postępowaliśmy naprzód powoli.

Najpierw szli ludzie, niosący broń i niektórzy najsilniejsi z ciężarami, dalej gęsiego safarowie, potem wozy, pokryte białem płótnem, zaprzężone w cierpliwe, ciężko stąpające woły, z nawpół nagim murzynem przy pierwszej parze i woźnicą, którego trzaskanie bata robiło wrażenie wystrzałów. Z suchej ziemi chmury pyłu podnosiły się i otaczały nas, w oddaleniu stada zebr i antylop zatrzymywały się i uważnie przypatrywały się nam. Powoli cienie wydłużały się, światło niknęło, biała płaszczyzna szarzała, rysunek gór zacierał się w dali.

Trochę przed zapadnięciem nocy dojechaliśmy do wyschniętej rzeczki. Przebycie jej było trudne, gdyż brzegi były bardzo strome. Trzeba było zaprządz do każdego wozu podwójną liczbę wołów, i tak dopiero przeprawiliśmy się wśród krzyków i klaskania biczów woźniców. Ale przewodnicy ciągle śpiewali i gwizdali i służba złożyła puszki, rozpaliła ogień i śmiejąc się i rozmawiając zaczęła przygotowywać wieczerzę. My mieliśmy herbatę, chleb i doskonałe zimne mięso, po zjedzeniu położyliśmy się koło ognia, by rozmawiać i drzemać. O pół do dziewiątej, gdy wszedł księżyc, ruszyliśmy dalej wśród śpiewu służby. Postępowaliśmy dość szybko po płaszczyźnie, podnosząc chmury pyłu, w zielonawem świetle księżyca. Krzyż południowy świecił przed nami, nizko, nad linią horyzontu. W miarę, jak księżyc się wznosił, światło było coraz silniejsze. Od czasu do czasu słychać było rżenie zebr. Około północy odpoczywaliśmy znowu. Ludzie byli zmęczeni i przestali śpiewać; powietrze było zimne, to też prędko pozawijali się w kołdry, niektórzy zapalili ognie. My pokładliśmy się także, dobrze zawinięci, z siodłami pod głową, i parę godzin spaliśmy. O trzeciej byliśmy znowu na nogach.

Przez cztery godziny szliśmy szybko, najpierw w świetle księżyca, potem w różowem świetle zorzy. Szakale wyły, a ptaki, zwane po angielsku *the plover*, po polsku siewki, kręcąc się koło nas gwizdały żałośnie.

Gdy słońce weszło, zrobiliśmy postój. Rozpaczliwie pusta płaszczyzna ciągnęła się po obu stronach daleko, przed nami zaś widać było lekko falujące wzgórza. Dopiero po południu wyruszyliśmy w dalszą drogę. Okolica stawała się bardziej urozmaiconą. Posucha była za wielka, by polowanie mogło być obfite, ale widzieliśmy ślady żyraf, które się boją suszy. O zachodzie słońca nowy odpoczynek. Czarne deszczowe chmury gromadziły się na zachodzie. Odbyliśmy już trzy czwarte drogi, mogliśmy więc bez obawy zostawić przewodnika z wozami w tyle; ruszyliśmy więc konno o dziewiątej, nim księżyc podniósł się nad okoliczne wzgórza, z częścią służby i z bronią. Silna ulewa biła nam w twarz; powoli zmieniła się ona w spokojny deszcz. O pierwszej w nocy odpoczęliśmy trochę.

Nagle rozbrzmiały ryki lwa, niedaleko od nas szukającego żeru. Lwy są najbardziej niebezpieczne w nocе deszczowe, że zaś niechcieliśmy ryzykować stuty konia, zapaliliśmy ogień i po kolei, gdy inni spali na mokrej trawie pod deszczem, jeden z bronią w ręku czuwał. Nie zbliżyły się, mogliśmy więc przespać się. O trzeciej ruszyliśmy dalej. Deszcz padał ciągle. Droga była zła nierówna, miejscami zapadaliśmy, mimo to jechaliśmy prędko i o szóstej przechodziliśmy w bród małą, bystrą rzeczkę Suavi, której wysokie brzegi są pokryte drzewami Tu o dziesiątej nadjechał przewodnik ze służbą, w doskonałym humorze, śpiewając i trąbiąc. Humory jeszcze się polepszyły, gdy się dowiedzieli, że otrzymają podwójną porcyę i że cały dzień będziemy odpoczywać. W mgnieniu oka obóz był urządzony, i tej nocy wszyscy spali doskonale, mimo oddalonych ryków lwa. Wozy dopiero rano nadjechały i z mozołem i wysiłkiem przedostały się przez trudny do przebycia bród, bo od ulewy już wszystkie strumyki wezbrały. Po dniu odpoczynku jechaliśmy wygodnie przez dwa dni do Południowego Guaso Nyero. Przystanki były przyjemne na brzegach strumieni, dnie chłodne kazały zapomnieć o tem, że znajdujemy się w podzwrotnikowych okolicach. Przewodnik był zadowolony, gdyż miał niewiele pracy, niewiele zmęczenia, a polowanie dostarczało dostatecznej ilości świeżego mięsa. Wieczorami siedzieliśmy przy ognisku, każdy miał coś do opowiadania: o polowaniach na słonie w Kongo, o niebezpiecznych przeprawach z bawołami i lwami, o walkach w lasach na Filipinach, o polowaniach w Alasce lub w pustyniach meksykańskich, i zawsze kończyły się opowiadania rozmową o dziwnych eksperymentach ze zwierzętami i sposobach polowania.

W Guaso Nyero zatrzymaliśmy się kilka dni, urządziwszy obóz na brzegu mętnej rzeki, z widokiem na wielką, łagodnie wznoszącą się równinę pokrytą lasem, głównie złożonym z drzew wysokich około dziesięciu metrów, podobnych do wiązek szałwii (the sage), ale także było dużo aloesów, kaktusów i mimoz o płaskiej koronie. Oddalając się od obozu, w różnych kierunkach, polowaliśmy na różne gatunki antylop; nazajutrz po przybyciu zabiłem dwie antylopy i gazellę, każdą jednym tylko strzałem. Chciałem dostać topi, jest to gatunek dużych antylop, i udało mi się zabić jednę, wielkości wołu. Heller radził mi, żebym—jeżeli zabiję jakie zwierzę—zaraz rozciągnął nad niem płótno, by promienie słońca nie raziły je prostopadle. Zrobiłem więc tak i zaraz posłałem jednego z murzynów do niego, by przybył zdjąć skórę.

Tego samego dnia po południu siadłem przed namiotem, by odpocząć. W takich chwilach moja podróż na biblioteka była prawdziwem błogosławieństwem. Od wyjazdu z Ameryki dodałem niejedno dzieło do niej. W Port Saidzie p. Jusserand, brat mego dawnego przyjaciela, ambasadora francuskiego w Waszyngtonie, ofiarował mi Dumasa *Les louves de Machecoul*. Mówiliśmy dużo o Balzacu i wspomniałem, iz wstyd mi, że nie mogę zachwycać się jego długiemi powieściami, z wyjątkiem powieści *Les Chouans*, choć mówiono mi, że w oczach prawdziwych wielbicieli Balzac'a zachwycać się *Szuanami* jest to powiększać tylko winę swoją za nielubienie innych, prawdziwie wielkich jego dzieł. Wtedy p. Jusserand zapytał mnie, czy znam vandejską powieść Dumasa, a ponieważ z niezmiernem zamiłowaniem czytam Dumasa, byłem zawstydzony, że tej jego powieści nie znam. P. Jusserand ofiarował mi ją więc i z rozkoszą ją czytałem.

Następny dzień był wspaniały dla Kermita zabił dwa lamparty i jednego lwa o przepysznej grzywie, piękniejszego, niż wszystkie dotąd zabite. Lamparty były trzy razem; Kermit galopem skierował się do dużego samca, i choć był o milę ang. oddalony, trafił go w chwili, gdy się chował w zaroślach. Potem trafił samicę i żadne nie rzuciło się na niego i nie zaatakowało go. Lew był z lwicą w chwili, gdy Kermit i jego towarzysz Tarlton zaczęli za nimi galopować. Zaledwie tak galopowali z pół mili, gdy lew odwrócił się i rycząc, rzucił się na Kermita z odległości dwustu metrów, lecz już pierwsze strzały Kermita zraniły go śmiertelnie.

Nazajutrz opuściliśmy obóz o siódmej rano i poszliśmy szczytem skalistego wzgórza o cztery mile angielskie od obozu. Spotykaliśmy żubry i antylopy, ale nie zaczepialiśmy ich. Tarlton ciągle zatrzymywał się, by badać przez binokle okolicę. Ze wzgórza widać było doskonale na wielką odległość, ale nie widzieliśmy nic z tego, co nas zajmowało, szliśmy więc dalej. Dzień był chłodny i wietrzny, a niebo chmurzyło się często. Szliśmy powoli po brunatnej trawie, po gruncie raz zupełnie odkrytym, to znowu porośniętym kępami drzew, między któremi znajdowały się wielkie euforbie, wysokie aloesy, stare, dzikie oliwki, o jasnych pniach i pogiętych gałęziach. Tu i ówdzie wyschnięte łożysko strumienia, obramowane akacyami o płaskich koronach, a na dnie mające trochę zielonawej, gęstej wody. Zwierzynę ciągle było widać i koło południa ukazały się o milę od nas trzy nosorożce. Szliśmy z wiatrem, więc poczuły nas, lecz nie ruszyły przeciwko nam, obróciły się tylko i zatrzymały się. Obserwowaliśmy je uważnie przez binokle. Samica była większa od samca i miała piękny róg, ale byliśmy o dwanaście mil od obozu i Heller musiałby poświęcić noc, gdybyśmy ją zabili, na zdjęcie skóry; zostawiliśmy więc ją w spokoju. W tej samej chwili ukazała się hyena, wziąłem ją na cel o trzysta metrów i spudłowałem. Zaraz potem pokazał się inny nosorożec. Zbliżywszy się, zobaczyliśmy, że jeszcze nie jest rozwinięty. Nie chcieliśmy go zabijać, ale także nie chcieliśmy być atakowani, dlatego przeszliśmy pod wiatr, o paręset metrów odległości, ufając jego ziemu wzrokowi. Akurat, gdyśmy byli przed nim po lewej stronie, zobaczyliśmy inną hyenę; postanowiłam strzelać, choćby miało to zwrócić uwagę nosorożca. Tarlton, mający doskonały wzrok, powiedział mi, że hyena jest o trzysta metrów oddalona i że idzie powoli na lewo. Uklęknąłem, wymierzyłem i położyłem ją kulą, która trafiła w szyję. Wystrzeliwszy, obróciłem się, by widzieć, co robi nosorożec Na strzał podskoczył i patrzył na nas, strzygąc uszami, lecz nie zbliżył się. I w czasie, gdy dwaj służący układali hyenę na noszach, by zanieść ją do obozu, nie mogłem wstrzymać się od śmiechu na myśl, że jesteśmy przedmiotem obserwacyi nadzwyczajnego koła widzów, bardzo zaciekawionych. Nad naszemi głowami latały ptaki, o pół mili stał nosorożec, różne antylopy, od najbliższych do najdalszych, przypatrywały się nam, zebry, rżąc, z głowami ku nam zwróconemi, biegły truchtem. Te ostatnie przebiegły tuż przed nos rożcem i odwróciły jego uwagę, gdyż obrócił się za zebrami, popatrzył i widocznie przyszedł do przekonania, że wszystko dzieje się normalnie, gdyż wyciągnął się na ziemi do snu.

Odpoczęliśmy z półtorej godziny, potem ruszyliśmy dalej, ciągle badając przez binokle okolicę, w nadziei, że ukaże się lew; daremnie. Słońce już chyliło się ku zachodowi i, jeśli lwy chciały się pokazać, nie było czasu do stracenia.

Słońce było już nizko nad horyzontem, gdy Tarltonowi wydało się, że widzi coś płowego w strumieniu przed nami. Kilka antylop pasło się tam, i przez chwilę myśleliśmy, że to jedna z nich, lecz zaledwie zatrzymaliśmy się, jeden ze służby zawołał: „Simba!“ i w tej chwili zobaczyliśmy dużą lwicę, która biegła wzdłuż drzew i nagle zniknęła. Wsiedliśmy na konie i przejechaliśmy łożysko rzeczki. Nie widzieliśmy lwicy, lecz mieliśmy nadzieję, że, jadąc wzdłuż drzew, spotkamy ją na odkrytem miejscu. Zwierzę, zaledwie nas zobaczyło, schowało się w łożysku i przejechaliśmy ćwierć mili, gdy jeden z jadących z tyłu zawołał, iż zwierzę jest za nami. Zawróciliśmy galopem, zsiedliśmy z koni i poszliśmy w stronę, wskazaną przez służącego. W chwilę potem zwierzę wyskoczyło i zaczęło biedz wzdłuż rzeki, machając ogonem i mrucząc. Poszedłem przez rzeczkę i w chwili, gdy lwica dosięgała grupy drzew, strzeliłem. Kula przebiła płuca i utkwiła w kości pacierzowej Lwica przewróciła się, straszliwie rycząc, potem rzuciła się do rzeki, ja, biegnąc, dwoma strzałami w łopatkę dobiłem ją. Była to duża i tłusta lwica, mająca dwoje małych.

Światło dzienne gasło, a obóz był o osiem do dziesięciu mil ang. (około 15 klm) oddalony. Służący, zawsze bardzo podnieceni, gdy zabiło się lwa, chcieli całą lwicę nieść do obozu. Zgodziłem się spróbować. Gdy zawieszano ją na drągu, odezwał się ryk lwa, o pół mili może odległy. Zatrzymaliśmy się. Księżyca nie było, lecz noc była jasna i mogliśmy się kierować światłem gwiazd. Służący uginali się pod ciężarem lwicy, szliśmy więc powoli. W drodze kilka razy słyszeliśmy ryki, i dwa razy lew prowadził nas kawałek drogi, ryjąc od czasu do czasu. Trzymaliśmy się blizko naszej służby; w pewnym momencie ogarnęła służących naszych panika na głos strasznych ryków, podobnych do trąbienia syren okrętowych. Ryki te dawały nam znać o bliskości nosorożców. Służący zatrzymali się w grupie, a my poszliśmy naprzód, lecz zobaczyliśmy tylko na tle nieba sylwetkę oddalającego się zwierzęcia. O cztery mile od obozu znajdowała się wioska masajów, a my, widząc ognie w tej wsi, poszliśmy tam od począć, gdyż służba nasza była już bardzo zmęczona. Wioska miała formę owalną i otoczona była żywopłotem z kolczastych krzaków, wysokich od dwóch do trzech metrów; zaraz za krzakami były nizkie chaty, środek był wolny, zostawiony dla stad wołów i owiec. Tu i ówdzie błyszczały ognie, i zbliżając się słyszeliśmy rozmowę i śmiechy mężczyzn i kobiet i ryki bydła. Zaczęliśmy witać ich głośno i łomaczyć tym ludziom dlaczego chcemy wejść do ich wioski i odpocząć. Z początku byli nieufni, powiedzieli, że lwicy do wsi nie mogą wpuścić, by nie przestraszać bydła, ale po rozmowie pozwolili nam zapalić ogień przy płocie i zdjąć skórę z lwicy. Podali nam zapalone kawałki drzewa przez płot, nasi ludzie rozpalili ogień i przyciągnęli do niego lwicę.

Tymczasem masai'owie uspokoili się i kilkunastu z ich wojowników wraz z pół tuzinem kobiet przecisnęli się przez mały otwór w żywopłocie i zbliżyli się do ogniska. Okazywali ochotę do żartowania z naszej służby. Jeden humorysta całej grupy wywołał ogromną wesołość, gdy gestami i bardzo żywą pantominą zaczął ilustrować różnicę między człowiekiem białym a murzynem. Oto człowiek biały strzela i lwa zabija, a murzyn, gdy lwa zobaczy, wyskakuje ze skóry ze strachu i krzyczy: Mama! mama! Mężczyźni byli słuszni i zgrabni, z włosami, zlepionymi czerwoną gliną, nadzy zupełnie, tylko ramiona mieli pokryte niewielkiemi kołderkami Mieli uszy przekłute, a w nich ozdoby z kości i drzewa, także mieli bransoletki i łańcuszki okręcone tylko na szyi, lub na szyi i na ramionach. Kobiety miały twarze miłe i były pokryte ozdobami metalowemi, głównie bransoletkami i naszyjnikami bardzo ciężkimi. W świetle ognia, na tle nocy, bronzowe twarze ludzi nabierały wyrazistości i dziwnem było ich podobieństwo z postaciami rzeźbionemi na grobach i w świątyniach starożytnego Egiptu; mogliby stać między żołnierzami Thutmesa i Ramzesa. Stali oparci na długich dzidach i żartowali ze swemi kobietami, które dotykały zębów i szczęk lwicy i kręciły się, śmiejąc się do mężczyzn, podczas gdy nasi ludzie zdejmowali skórę z lwicy i na żarty wojowników odpowiadali za swobodą ludzi, obeznanych z niebezpieczeństwem. Dwa nasze konie stały spokojnie za ludźmi. A całą tę scenę oświecał nierówny płomień ogniska.

Ostatnie wiadomości.

Oświadczenie d-ra Głąbińskiego. Od prezesa Koła Polskiego d-ra Głąbińskiego biuro korespondencyjne otrzymało następujące pismo:

„Na posiedzeniu izby posłów w dniu 23 kwietnia wystosował poseł Breiter do prezydenta izby zapytanie, w którem powołanie radcy komercyalnego, p. Bernarda Wetzlera, do izby panów przypisał mojej interwencyi i pewnym uprzednim układom z p. Wetzlerem.

Oświadczam niniejszem, że wszystkie zawarte w zapytaniu p. Breitera twierdzenia są zmyślone i nieprawdziwe. Prawdą jest natomiast, że z radcą komercyalnym p. Wetzlerem żadnej jakiejkolwiek umowy, będącej w związku z powołaniem jego do izby panów, nie zawierałem i od niego z tego tytułu żadnych obietnic ani korzyści dla jakiegokolwiek celu nie żądałem ani nie otrzymałem“.

Prezes Koła Polskiego, d-r Głąbiński, otrzymał ze wszystkich stron mnóstwo depesz i listów z wyrazami współczucia a zarazem oburzenia wobec dokonanej na niego napaści w parlamencie.

Rugowanie polaków. Wszyscy robotnicy polscy w Królewcu, zatrudnieni przy budowie kolei, otrzymali nakaz opuszczenia granic Prus w ciągu 24 godzin.

Wystawa sztuki w Wenecyi. W sobotę otwarto w Wenecyi uroczyście międzynarodową wystawę sztuki w obecności księcia Abruzzów, który przybył w zastępstwie króla, księcia Udine, ministra spraw zagranicznych San Giuliano, ministra oświaty Credaro i licznych dygnitarzy włoskich i zagranicznych. Minister oświaty i burmistrz Wenecyi Grimani wygłosił przemowę.

Zlicytowanie d'Annunzia. Podczas, gdy Gabryel d'Annunzio szuka w Paryżu nowego tematu do powieści, wierzyciele jego zajęli meble w willi poety pod Florencyą, a termin sprzedaży naznaczono na 26 b. m. Dwie są główne wierzytelności: jedna Banku rzymskiego w sumie 100,000 lirów i druga niejakiego Desila w sumie 17,000 lirów. Przyjaciele poety oświadczyli gotowość poręczenia zapłaty długów i czynią starania o zaniechanie sprzedaży mebli.

Pogrzeb Marka Twaina odbył się w niedzielę w Elmirze, w stanie nowojorskim. Zwłoki wystawiono w miejscowym kościele prezbyteryańskim. Pastor dr. Wan Dyke oświadczył, że nie uważa za wskazane wygłaszać mowy pogrzebowej, gdyż lepiej od niego pamięć zmarłego uczci historya literatury. Sama ceremonia pogrzebowa odbyła się przy udziale najbliższej rodziny i kilkunastu zaproszonych literatów amerykańskich.

Fundusz Tanenberski. Pomimo szalonej agitacyi, hakatyści zdołali uzbierać dotychczas na fundusz Tanenberski zaledwie 9,100 marek.

Przeciwko kanclerzowi. W niemieckich kołach konserwatywnych coraz liczniej odzywają się głosy, piętnujące nieudolność Bethmanna-Hollwega. Przyczyną rozdrażnienia konserwatystów są nieznaczne ustępstwa, jakie Bethmann-Hollweg chciał poczynić narodowym liberałom przy reformie wyborczej. Wśród konserwatystów szerzy się agitacya za zupełnem odrzuceniem reformy w izbie panów, aby tym sposobem zmusić kanclerza do ustąpienia.

Skandaliczny proces. W Dreznie przy drzwiach zamkniętych toczy się skandaliczny proces przeciwko dyrektorowi baletu opery nadwornej królewskiej w Dreźnie, obwinionemu o rozmaitego rodzaju nadużycia płciowe i znęcanie się nad baletnicami.

Jest rzeczą charaktery tyczną, że ten sam dyrektor baletu jest nauczycielem tańców i dobrych manier wszystkich królewiczów saskich.

Włosi i polacy. „Secolo“ pod nagłówkiem „Słuszne rozgoryczenie polaków z powodu odmowy“, omawia sprawę odmowy miejsca dla dworku szlacheckiego na powszechnej wystawie rzymskiej w przyszłym roku.

„Secolo“ pisze: „Dzienniki polskie tak zaboru austryackiego, jak niemieckiego i rosyjskiego przynoszą rewelacye zawstydzające włochów i dodają wielką gorycz przepełnione komentarze, które muszą wywrzeć żywe a przykre wrażenie“.

Po zacytowaniu artykułu „Kuryera lwowskiego“ w tej sprawie, przypominającym jednakość walk o niepodległość u włochów i polaków, kończy „Secolo“: „Podawszy te słowa słusznego rozgoryczenia polaków, przystoi dodać, że bohaterskiego poświęcenia, takiego — jakie było u legionistów polskich z 1849 r., którzy — owiani nieprzepartem umiłowaniem wolności — stanęli pod murami Rzymu — żaden włoch nie zapomni, mimo zimnego i wyrachowanego oportunizmu Włoch oficyalny h. Braterstwo włoskiego i polskiego ludu przypieczętowano w walkach z ciemiężcami ojczyzny. Wielkie imiona Adama Mickiewicza i Francesca Nullo zdobią to braterstwo, i odmowa rzymskiego komitetu uczuć tych obalić nie zdoła“.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Choroba Konopnickiej.

Warszawa. — Otrzymano tu wiadomość z Włoch o pogorszeniu się zdrowia Maryi Konopnickiej. Zawezwano rodzinę.

Koronacya Cudownego Obrazu.

Warszawa. — 22 maja, w dniu koronacyi Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w całym kraju odbędą się solenne nabożeństwa.

Kometa Halley'a.

Warszawa. — Wczoraj po raz pierwszy obserwowano kometę Halley'a.

Kara administracyjna.

Warszawa.—Redakcyę „Chwili Ilustrowanej“ skazano w drodze administracyjnej na 100 rb. grzywny.

Aresztowanie 20 s.-d.

Petersburg. — „Ziemszczina“ donosi o aresztowaniu 20 socyal-demokratów, w tej liczbie dwóch córek pułkownika N.

Wyjaśnienie Szwarca.

Petersburg. — Minister oświaty wyjaśnił, iż nauczyciele w talmud-torach nie mogą być zwalniani od pełnienia powinności wojskowej.

Skuteczny środek.

Petersburg. — Naczelnikom kolei żelaznych polecono bezwarunkowo unikać deficytu na powierzonych im kolejach. W razie przeciwnym naczelnicy, winni dopuszczenia deficytu, otrzymają dymisyę.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg. –Policya poleciła, aby podczas tygodnia awiatycznego czerwoną chorągiew, sygnalizującą wzloty, zamieniono na zieloną.

W razie zezwolenia na wzlot Petersbur —Kronsztad wyznaczoną zostanie specyalna nagroda w sumie 30 tys. franków.

Petersburg.—Główna nagroda na konkursie awiatycznym wynosi 40,000 franków. W konkursie weźmie udział wojskowy balon sterowany, „Lebied'“.

Zamknięcie wystawy.

Helsingfors.—Na żądanie gen.-gubernatora w Abo zamknięto japońską wystawę sztuk pięknych, na której znajdowały się obrazy, obrażające armię rosyjską. Miejscowemu policmajstrowi polecono w ciągu tygodnia podać się do dymisyi.

Sprawy finlandzkie.

Helsingfors.—Komisya sejmowa opracowała tekst odpowiedzi na projekt rządowy o porządku wydawania praw, posiadających charakter ogólnopaństwowy. Odpowiedź w dniu dzisiejszym zostanie wniesiona do sejmu, który prawdopodobnie przyjmie ją z nieznacznemi zmianami.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Zniesiono stan ochrony wzmocnionej w gub. symbirskiej.

Przedłużono stan ochrony wzmocnionej w powiecie bachmuckim.

Petersburg.—W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“ ogłoszono preliminarz dochodów i rozchodów państwowych na r. 1910.

Tyflis.—Na ul. Woroncowskiej w pobliżu garbarni wybuchła bomba. Nikt nie ucierpiał. Aresztowano 3 osoby.

Kazań.—Przybył tu Chilmi-basza. Wczoraj zwiedził on uciwersytet.

Tabris. — Do Urmii wysłano 100 fusylierów z t. zw. gwardyi narodowej, należącej do oddziału Efrema.

Teheran. — Medżylis zatwierdził projekt pożyczki wewnętrznej. Wypuszczone zostaną 6-procentowe bilety po 10 tumanów, zabezpieczone dochodami z majątków rządowych. Zanim przybędzie zaproszony w tym celu specyalista z Europy, operacye będzie przeprowadzał bank Szachinszachski.

Teheran.—Sapechdar przedstawił medżylisowi projekt gabinetu umiarkowanego. Nacyonaliści nalegają, aby tekę ministra skarbu powierzono Wusuk-ed-Doulemu, lekkomyślna polityka którego sprawiła, iż rząd nie przeprowadził dotychczas operacyi z syndykatem angielskim i musi już płacić 20,000 franków kary wadyalnej.

Berlin.—Izba panów 140 głosami przeciwko 14 przyjęła projekt prawa o reformie wyborczej z pewnemi zmianami w duchu życzeń kanclerza. Projekt prawa zostanie z powrotem przekazany sejmowi.

Paryż.—Wobec spodziewanej w dn. 1 maja n. st. manifestacyi socyalistycznej w lasku Bulońskim, podano do powszechnej wiadomości, iż wszelkie pochody demonstracyjne będą rozpraszane siłą zbrojną.

Wiedeń.—Porucznik Hofricht r po 5-ciu miesięcznym przebywaniu w areszcie przyznał się iż posłał 12 oficerom sztabu generalnego pigułki, zawierające cyanek potasu, w celu zapewnienia sobie prędkiego awansu.

Berlin. — Student Pokrowskij, prezes studentów-rosyan w Berlinie, wygłosił w cesarskim klubie aeronautycznym odczyt o projektowanym międzynarodowym wyścigu samochodów: Petersburg - Kijów-Moskwa Petersburg.

Berlin.—Izba wyższa odrzuciła wniosek o tajnych i bezpośrednich wyborach i przyjęła zgodnie z uchwałą sejmu krajowego, pośrednie wybory posłów, przy tajnych wyborach wyborców.

Londyn.—Izba lordów przyjęła ostatecznie bill finansowy. Posiedzenia obydwóch izb odroczono do dn. 13 maja.

Powstanie w Albanii.

Saloniki.—Według pogłosek albańczycy ponieśli porażkę około Feryzowicz, 22 bataliony pociągnęły do Kaczaniki i rozproszyły po drodze albańczyków. Napadu na wąwóz oczekiwano dn. 15 kwietnia wieczorem lub 16 kwietnia zrana. Osiem batalionów z Ueskübu pociągnęło ku wąwozowi. Mieszkańcy okręgu lunarskiego, wilajetu janińskiego odmówili płacenia nowych podatków. Dla uśmierzenia posłano batalion wojska. Zaorzeczono pogłoskom o rozruchach w Argiro-Castro. Stamtąd wysłano do Ueskübu 18 batalion strzelców. Morzem przywieziono nowe wojska.

Konstantynopol. — Według źródeł urzędowych, w pobliżu Ipeku, Prysztynu i w wąwozie Czarnoleskim zaszło kilka niewielkich potyczek. Wąwóz Kaczanicki otoczony jest przez wojska rządowe.

Konstantynopol. — Według wiadomości prywatnych, wojska powstańcze otoczyły Szefketa-baszę, który posiada niedostateczną ilość wojska. Podobno albańczycy zdobyli Ueskub; wojska rządowe poniosły ciężkie straty. Według wiadomości ze sfer dyplomatycznych sytuacya stała się bardzo poważna. Komunikacya kolejowa z Mitrowicą przerwana, telegraf zniszczony. Powstańcy oblegają Ipek. Tutejsze sfery rządowe zdradzają silny niepokój.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya.—Na rannem posiedzeniu prokurator kontynuował swe przemówienie, dowodząc, że Naumow powinien ponieść zasłużoną karę. Zdaniem przedstawiciela oskarżenia Naumow popełnił przestępstwo z premedytacyą. Tarnowska była nietylko wspólniczką lecz i namawiała go do zbrodni. Mówca twierdzi, że opinie biegłych, którzy chcieli zmniejszyć stopień odpowiedzialności Tarnowskiej, zupełnie go nie przekonały. Pryłukow również namawiał Naumowa. Dla sądu niema znaczenia, komu przyszła pierwsza myśl zamordowania Komarowskiego — Tarnowskiej czy Pryłukowowi. W każdym bądź razie bez podżegania ze strony Tarnowskiej i Pryłukowa przestępstwo nie zostałoby popełnione. Oskarżona Perier również była wspólniczką przestępstwa. Kończąc swe przemówienie, prokurator nalega, aby przysięgli ferowali wyrok skazujący, gdyż dane przestępstwo jest tem straszniejsze, iż popełniono je w celu kradzieży.

Wenecya. — Na posiedzeniu wieczornem adwokat Marigonda stara się dowieść, iż Naumow nie jest zabójcą, lecz ofiarą, gdyż działał pod wpływem suggestyi ze strony Tarnowskiej. Marigonda prosi o uniewinnienie Naumowa. Drugi obrońca Naumowa Briussi krytykuje wywody prokuratora i zaznacza słabość charakteru Naumowa, którą wykorzystała energiczna Tarnowska. Posiedzenie zamknięto.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym.—W izbie posłów Luzzati w mowie programowej wskazał, że nowe ministerstwo będzie urzeczywistniać plan dawnego ministerstwa, a mianowicie zajmie się utworzeniem ministerstwa komunikacyi, podniesieniem finansów gmin i rozwojem oświaty. Projekty, dotyczące przemysłu cukrowniczego, reforma ekonomiczna i rewizya prawodawstwa finansowego powinny wpłynąć na polepszenie w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego i produkcyi przemysłowej zapomocą swoich i zagranicznych kapitałów, które powinny znaleźć we Włoszech stałą gościnę. O ganizacye społeczne, skierowane przeciwko lichwiarstwu i podwyższeniu cen na produkty żywnościowe i mieszkania, znajdą poparcie u rządu. Rząd uświadamia sobie historyczną misyę Włoch w zakresie sprawiedliwości, wolności i kultury. Przechodząc do polityki zagranicznej, mówca wskazał na trwałość trójprzymierza, która została obecnie ponownie stwierdzona przez odwiedziny kanclerza niemieckiego i konferencye, jakie miały niedawno miejsce pomiędzy ministrami spr. zagr. włoskim i austryackim. Stosunki z Francyą, Anglią i Rosyą są jak najlepsze. Stosunki z innemi państwami wysuwają Włochy coraz bardziej jako ważny czynnik w polityce zbliżenia rządów i braterstwa narodów. Polityka kościelna gabinetu będzie polegać na zabezpieczeniu wszystkim wyznaniom swobody rozwoju. Na najbliższej sesyi senatowi będzie przyznane prawo mianowania prezydentów i wiceprezydentów. Kwestya wyborów do izby posłów ulega rozpatrzeniu dla wyjaśnienia możności szerszego udziału narodu w sejmie państwowym, jeśli przyznane będzie prawo wyborcze wszystkim obywatelom, umiejącym pisać i czytać. Na zakończenie minister prosi izbę o wypowiedzenie otwarcie swego zdania, ponieważ kwestye, oczekujące na rozstrzygnięcie, są tak ważne, że istnienie słabego tylko tolerowanego rządu jest niedopuszczalne.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

NAJNOWSZA UDOSKONALONA MĄCZKA MLECZNA DLA DZIECI

ALPINA

Każda paszka zaopatrzona w siną markę i podpisem

Szwajcarya. Lużerna.

Przedst. gł. P. S. B. Gorochowaja 33. Do nabycia w lepszych aptekach i składach aptecznych. 16832

Sławuta

KLIMATYCZNA STACYA LEŚNA Zakład Kumysowy i Wodoleczniczy.

(Stacya kolei Brzesko Kijowskiej).

Sto klaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Iteryno. Wszelkie dogodności na miejscu. Ceny bardzo dostępne. Szczegóły odwrotną pocztą. Sezon od 15 go maja do 1-go września. Kolej do samego miejsca. Adresować: Dr. Dzierżbicki w Sławucie. Lekarze Zakładu: H. Dobrzycki. T. Dzierżbicki 17785

Odlewów Żelaznych WARSZTATY Kotlarsko Mechaniczne

G. W. Suk i A. A. Bertram

(Dawniej Termen et K-o)

Mają zaszczyt zawiadomić swoich stałych klientów, że przyjmują zamówienia na wszelkiego rodzaju roboty żelazne, kotlarskie i mechaniczne. **Kijów, Kuznieczna Nr 55.** 17817

Do wiadomości pp Nabywców!!

Od 21 kwietnia do końca

Przewodniego Tygodnia

za Ratuszem **największy magazyn**

Sukna i towarów bławatnych

A. G. Rajzmana

(obok Terlina)

Urządza sprzedaż wszystkich **Sukiennych materyałów**

po niżej wymienionych cenach:

Kupony na kostyumy od 5 rb. 50 kop. Syberyna na palta od 8 rb. Diagonal: c sarski, zielony, czarny i chaki od 2 rb. 50 kop. Czarny Trak-tuch, sukna i szewioty po bardzo niskich cenach.

Wystawa materyałów sukiennych 18-go, 19-go i 20-go kwietnia. 17832

Złoty medal.

Egzyst. od 1892 r.

POLSKA PAROWA FABRYKA

Złoty medal.

Antoniego Palczewskiego

Poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci. Cennik na farby i przybory w zakresie malarskim wysyła gratis. Adres fabryki i głównego składu: **Kijów, plac Aleksandrowski, dom wł. Nr 6.** TELEFON Nr 2048

Niezbędna w każdym domu polskim

Encyklopedya Staropolska Ilustrowana

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym, a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, prof. Al. Brückner, tak pisze (w Bibl. Warsz.) o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 14618

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

zamawiających dzieło w administracyi pisma cena zniżona do rb. 11. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

Autogarage „Savoy" 17825

Skład Automobilów

„Laurin—Clement" i „Fiat"

Warsztaty reparacyjne pod kierunkiem **Inżyniera-specyalisty**, wydelegowanego przez fabrykę.

KRESZCZATYK 38. **TELEFON 1718.**

Otwarty w dzień i w nocy.

W nowootwartym magazynie mód i towarów bławatnych

DOMU HANDLOWEGO

Braci N. i M. LEPEJKO i S-ka

16920 **KRESZCZATYK 40**

Otrzymano ostatnie nowości **sezonu wiosennego.** Jedwabne, wełniane, **lnaniane** wyroby pierwszorzęd. fabryk rosyjskich i zagranicznych. Ceny stałe.

Popierana przez T-wo Kultury Polskiej

VIII klasowa szkoła filologiczna

(z oddziałami realnemi)

M. KRECZMARA (założona przez **Jana Kreczmara**). Warszawa, Kaliksta 8, tel. 75 31.

W roku szkolnym 1910/11 czynnych będzie sześć klas filologicznych, siódma realna i klasa wstępna. W razie napływu dostatecznej liczby kandydatów otworzona będzie klasa podwstępna. Kancelarya przyjmuje zapisy codziennie, oprócz świąt, w godzinach szkolnych. **Egzaminy wstępne 20 maja, 10 czerwca i 25 sierpnia. Początek lekcyi 30 sierpnia.** Wpisowe wynosi: kl. podwstępna rb. 50, wstępna rb. 80; I, II — rb. 100; III, IV rb. — 120, zaś pozostałe rb. 140. 17776

Kijów, Kreszczatyk 43, w podwórzu otrzymany duży wybór

Narzędzi ogrodowych

otrzymano **Nowości**

„Przyrząd do wzmacniania muskulatury" dla Pań i Panów 17867

Ręczna maszyna do prania

„Guszka"

Nie psuje rąk, nie wymaga natężania.

W magazynie Kaukaskim „TEHERAN" 17755

Prorezna Nr 14.

CZE-SU-CZA w najrozmaitszych kolorach.

Z powodu zamknięcia magazynu 1-go maja

CENY ZNIŻONE.

!Nowość! Adolf Starkman. **!Nowość!**

Z NOTATNIKA WIĘŹNIA

Autor opisuje roczny pobyt w więzieniach Królestwa.

Cena **60 kop.**, z przesyłką pocztową **80 kop.** Składy główne w Warszawie: **Księgarnia Gebethnera i Wolffa** oraz **Biuro Ungra**, **Jerozolimska 78**. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 17500

17534

BŁAWATNY DOM

S. A. Suprun i M. Ł. Popietin

otrzymano nowości na wiosenny i letni sezon

JEDWABIE	w wielkim wyborze od	35 kop. i drożej
WEŁNY	" " "	45 " "
PŁÓTNA	" " "	25 " "
ZEFIRY	" " "	24 " "
MUŚLINY	" " "	14 " "
KRETONY	" " "	12 " "
SUKNIE OOPASOWANE	batystowe od	9 rub.
"	tiulowe	14 " 17828

W każdą sobotę sprzedaż resztek.

Kreszczatyk 29, vis-a-vis Pasażu.

PRZEGLĄD NARODOWY

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, naukowym, społecznym, literackim i artystycznym.

Pod kierownictwem **Zygmunta Balickiego.**

Wychodzi w **drugiej połowie** każdego miesiąca w objętości 8 arkuszy druku.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:	
rocznie	rb. 8—	rocznie	rb. 10—
półrocznie	" 4.—	półrocznie	" 5.—
kwartalnie	" 2.—	kwartalnie	" 2.50

W **Galicyi** rocznie kor. 20.—

Za odnoszenie do domów 15 kop. kwartalnie.

Cena numeru pojedyńczego 1 rb.

Adres Redakcyi: **Warszawa**, Smolna 10 m. 10, telef. 32-15.

Agencyi Redakcyjnej:

Lwów, Towarzystwo Wydawnicze, Zimorowicza 11—15.

Składy główne: w Administracyi **Przeglądu Narodowego**, Szpitalna 14, telef. 25-51 (kantor „Gazety Warszawskiej") w Warszawie, w Towarzystwie Wydawniczem Zimorowicza 11—15 we Lwowie, i w księgarni St. Olczaka, Mikołajewska 20 w Łodzi. Prócz tego, przedpłatę na **Przegląd Narodowy** przyjmują wszystkie księgarnie.

Przybory podróżne gotowe i na zamówienie. Najtaniej w specyalnej pracowni **Henryka Hoyera**

Kreszcz. 38. Robota elegancka i mocna!! Kufry wyłącznie firmowe. Przyjmuje pop. i **odnowienia**. 17489

Czwarty rok istnienia

ROZPOCZĄŁ W ROKU 1910

Lud Boży

TYGODNIK NARODOWO-KATOLICKI

z dwoma popularnymi dodatkami

I. „Nasza Wieś" i II. „Gazetka dla Dzieci"

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . 3.— Półrocznie 1.50

Wydawca **X. Kazimierz Stawiński**

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 4.

Szkoła Rontalera

7-klasowa z **Agronomicznym** wydziałem w Warszawie, ul. Kaliksta Nr 8. Egzaminy wstępne będą 20 maja i czerwca i 24 sierpnia n. s. Na wydział agronomiczny przyjmuje się uczniów po skończeniu 4 klas szkół średnich. Język angielski i łacina dla życzących. Popis 21-go czerwca. Lekcye rozpoczną się 27-go sierpnia n. st. Program na żądanie. 17080

Czytajcie i pamiętajcie,

że od dnia 14—18 kwietnia w cukierni W. Włodzimier. 39 róg Proreznej **„MARQUISE"** cukierki w artystycz. robioty **jajkach-bombonierkach**, a torty na tacach terrakotowych, bez najmniejszej za to dopłaty. Przyjmują się obstalunki na baby, mazurki i torty. Towary jak zawsze w najlepszym gatunku. 16806

Do pomników portrety wieczne na porcelanie wykonywa specyalna pracownia, J. Ustupski, Warszawa, Nowy Świat 40. 17225

Biuro Techniczne

J. W. Ustjanowicz

W KIJOWIE.

Istnieje od 1876 roku.

W. Włodzimierska 35, telef. 23.

Adres dla depesz:

Ustjanowicz—Kijów.

Poleca na sezon budowlany

Posadzki wysokiego gatunku akcyjnego Towarzystwa **Fr. Martens i Ad. Daab** Warszawa.

Płytki kaolinowe i do obkładania zachodniej czeskiej i szamotowej fabryki.

Izolacya

M. Rezicki i S-ka, Łódź.

Materyał do krycia dachów

Kongo 17530

Barret-Manufacturing Company

przewyższający Ruberoid i t. p.

Dom udziałowy

przy ulicy Lwowskiej Nr. 14. Mieszkania po 3, 4 i 5 pokoi. Informacyi udziela biuro organizacyjne: Dom handlowy: «**S. Orłowski** i inżynier **Warchałowski**». Kreszczatyk Nr. 25. Tel. 914. 17616

Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego.

Fabryka: W.-Wasilkowska Nr. 77. Skład Kreszczatyk Nr. 14. Telefony: Fabryk Nr 1541. Składu Nr 1751. **Cenniki na żądanie.** 12172—27

Hotel „International"

Kijów, w pobliżu Dumy, Kreszczatycki zaułek 5. Telefon 628.

Ceny od 75 kop. do 3 rb. na dobę.

Miesięcznym—ustępstwo.

Na każ. poc. powóz. Wynaj. na godz. Z szacunk. **Tadeusz Mroczkowski.**

BOURGEAT

KRESZCZATYK 38

TANIA BIŻUTERYA FRANCUZKA

NAJLEPSZA IMITACYA

DROGICH KAMIENI i PEREŁ

16277

Ubranka Dziecinne

najrozmaitszych fasonów

Kaftaniki Damskie

roboty szydełkowej, najnowszych fasonów etc.

Pończochy-Skarpetki

roboty ręcznej i zagranicznej

nabywać najdogodniej tylko w specyalnym i jedynym w swoim rodzaju magazynie

Czesko-Rosyjskiej Mechanicznej Fabr. Wyrobów trykotowych i pończoszniczych

G. W. Andrle

Kijów, W.-Wasylkowska 10.

17123 Cenniki na żądanie.

Włoski magazyn kwiatów

Fundukiejowska Nr 31.

Przyjmuje obstalunki na wszelkiego rodzaju **bukiety, wianki teatralne. Kwiaty** z Francyi i Włoch. 17421

Ceny dostępne.

Tania kuchnia

Koła Kobiet Polek. Daje obiady od g. 1 — 4 po południu

po 25 kop.

Zupa — 10 kop., mięso 15 kop. **Fundukiejowska 26 m. 1.** 17535

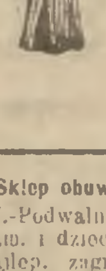

FRENDZLE

do rolet, mebli i draperyi, sznury, kutasy, taśma. W wielkim wyborze gotowe i na obstalunek. Dodatki do sukien damskich tylko specyalnie u

P. Rajgorodzkiego.

Luterańska Nr 3, drugi dom od rogu **Kreszczatyku**. Magazyn. 17381

Sklep obuwia **S. Stankiewicza.**

W.-Podwalna Nr 1 poleca obuwie męs., dam. i dziecin. tylko włas. wyrob. i najlep. zagr. skór. Kompl. gwaranc. Przyjm. obst. i reper., wyk. na czas. Ceny umiarkowane. 16380

Obuwie

Zagraniczne i krajowe, **w wielkim wyborze** w magazynie

Stanisława Jurewicza

Kreszczatyk 16, wprost giełdy.

Ceny niższe od istniejących. Firma zaszczycona za własne wyroby

5-ma medalami. 16982

Młody człowiek

posiadający cały kurs podwójnej włoskiej buchalteryi, składającej się z 15 oddziałów: majątkowego, handlowego, młynowego, leśnego, bankowego i in. poszukuje posady. Żytomierz, ul. Dmitrowska Nr 23. Zbigniew Rydzewski. 17209

Hodowla Kwiatów

T. L. ZAWADZKIEGO

ul. Niemiecka dom własny obok cmentarza na Bajkowie poleca

Na Święta Wielkanocne

duży wybór 17801

Kwiatów wszelkiego rodzaju

po cenach umiarkowanych

Prosimy się przekonać.

Sławuta-Wołyń

Pensyonat dla chor. piersiowych **D-ra A. Tarnawskiego. Otwarty cały rok.** Sezon kumysowy od dnia 1-go maja do 1-go października. Ceny umiarkowane 17641

WILLA o 8 pokojach jest do wynajęcia w **Budajówce** 3 wiorsty od st. **Bojarka**. Kąpiel — obok las sosnowy i dębowy. Warunki u dyrektora Szlacheck. banku. Puszkińska 37 od 10 — 3. 17802

Panie!

Chcące się ubierać po angielsku racą zwracać się do znanego krawca damskiego

P. SELCERA

dawniej Kreszczatyk 42, **obecnie Puszkińska** 12 m. 22 (w oficynie bel-etage.

Kostyumy spacerowe

wykonują się specyalnie według najnowszego 17193

Angielskiego kroju.

Lecznica D-ra Tarnawskiego

w Kosowie (za Kołomyją).

Otwarta od dnia 1-go maja do końca października. 17806

BIŻUTERYE

kupujcie tylko w magazynie **jubilera Wajnsztejna, Prorezna 9.**

Okazyjnie nabyte brylanty, złote, srebrne i inne rzeczy.

Korzystajcie z okazyi!!! Bezwarunkowo tanio!!!

Kupno kwitów lombardowych, kamieni kosztownych, pereł, złota, srebra i platyny. Przy mag. pracownia specyal. jubiler. i grawer. 17678

E. Herse

4 PROREZNA 4.

Kapelusze 17808

Woalki

Szpilki do kapeluszy

Szpilki do włosów

Żoboty od 80 kop.

Ogromny wybór

Szarf

Rękawiczki po 1 rb. 20 k.

NIZKIE CENY.

№ 7 Kreszczatyk № 7

Bric a Brac 17831

Starina i Rozkosz

skład rzeczy i mebli okazyjnych **z powodu przeniesienia od 1-go maja** r. b. magazynu na Kreszczatyk Nr 36 wejście frontowe naprzeciw Luterańskiej nad apteką **Marcinozyka**, gdzie teatr Mianowskiego, naznaczyło **Tanią sprzedaż**

Mebli

Bronzów, porcelany, obrazów, dywanów, waz, statui, brylantów, pereł i t. p.

Wszystkie znajdujące się w Magazynie rzeczy sprzedajemy

Za połowę ceny

Bric-a-Brac

Starina i Rozkosz

Kreszczatyk № 7 od frontu.

Koń wierzchowy ogierek, chodzi także w zaprzęgu, do sprzedania. Prozorowska 26. 17840

Fryzyer Damski

Stanisław Ruciński

Poleca duży wybór wyrobów z włosów. Modne czesanie Pań. Czesania ślubne i ondolation. Gmach Dumy wprost domu Szlachty. 17221

Osobny dom w ogrodzie 5 pok., kuch., wygod., wan., woda, lód odnajm. M. Dorohożycka 19 a. 17833

Ogrodnik familijny, znaj. wszelkie gałęzie w zakres ogrodnictwa wchodzące, poszukuje posady. Adres: poczta Kublicz gub. podolskiej, Szepelewiczowi. 17829

Leśnik-bażantarnik

młody, energ., żon. bezd., obeznany teoretycznie i praktycznie z gospodarstwem leśnem (leś. szkoła i zagr. egzamin.); obznajmiony z prowadzeniem rasowych wolier i angiel. syst. hodowli bażantów, poszukuje miejsca z powodu sprzedania majątku. Adres: Fr. Kuczera. Poczta: Olszanka podol. gub. 17793

Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajowo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch. o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajowo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Bracia JABŁKOWSCY

WARSZAWA, Bracka 23.

WIOSNA—1910—LATO

Ostatnie Nowości

w oddziałach:

WEŁN
JEDWABI
BAWEŁN

Płótna kostyumowe — Tussor — Czesuncza

w niebywałym wyborze gatunków i kolorów

WYSYŁKA prób, katalogów i zleceń ponad rb. 12 **BEZPŁATNA**.

17608

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Prorezna 9.

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Drukarnia Polska

PROREZNA 9.
TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane.

Przyrząd „Carriera"

do rozdrabiania pokarmów, ułatwia przeżuwanie podczas jedzenia.

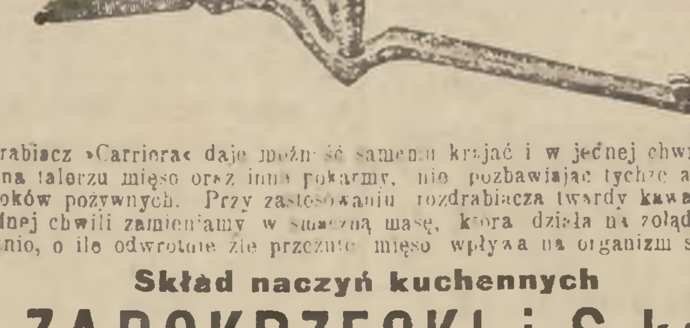

Rozdrabiacz »Carriera« daje możność samemu krajać i w jednej chwili rozdrabiać na talerzu mięso oraz inne pokarmy, nie pozbawiając tychże ani smaku, ani soków pożywnych. Przy zastosowaniu rozdrabiacza twardy kawałek mięsa w jednej chwili zamieniamy w smaczną masę, która działa na żołądek o tyle dodatnio, o ile odwrotnie źle przeżute mięso wpływa na organizm szkodliwie.

Skład naczyń kuchennych

ZABOKRZECKI i S-ka

Marszałkowska Nr 124 (dom Rosya) **w Warszawie.**

Cenniki na żądanie franco gratis. 16887

Solitera z głową

oraz robaki i glisty usuwa bez bólu nawet w najuporczywszych wypadkach „Solitenia", proszek absolutnie nieszkodliwy, o przyjemnym smaku; oczyszcza kiszki, usuwając radykalnie robaki. Jedyny środek „Solitenia" nie wywołuje mdłości i nie pobudza do wymiotów! Prawdziwy tylko w zielonem opakowaniu, opatrzony napisem firmy Laboratorium „LEO", oraz sposób użycia. Cena pudełka dla dorosłych rb. 2, dla dzieci rb. 1. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Generalna Reprezentacja: Apteka E. Treutlera, Warszawa, Nowy Świat 69.

Skład główny na Kijów: Apteka Kwaskowskiego i Stepowskiego; Południowo-Ros. Tow. Handl. Towar. Aptecznemi. 11460

50% oszczędności opału, usuwa wilgoć patent **Multiplikator ogrzewania.**
Dr. **W. P. Kłobukowski** Inż.-chem. Warszawa, Al. Jerozolimska 71.
Oddział w Kijowie: Kreszczatyk 25 m. 27, tel. 27-21.
Przedstawicielstwa w niektórych miejscowościach niezajęte. 14032

17650

OBUWIE

męskie, damskie i dziecinne,

astosowane do normalnych form nogi, znajdzie każdy w magazynach fabrycznych

TOWARZYSTWA

St.-Petersburskiego Mechanicznego Wyrobu Obuwia:

1) Kreszczatyk 40
2) Padół, Aleksandrowska 36.

Świeżo otrzymano olbrzymi transport **obuwia wysortowanego.** Padół, Aleksandrowska Nr 36. **UWAGA!** Specyalnie duży wybór **obuwia dziecinnego**, jako to czarn. i kolor. buciki, trzewiki, sandałki i najrozmaitsze skórkowe i **płócienne** pantofelki.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i zachowuje je przez używanie PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH D-RA CAUVIN'A (PARYZKICH). Do nabycia we wszystkich większych aptekach, a w PARYŻU Faubourg Saint-Denis, 147

Szczególnej Uwadze

Pań!

Dom Handlowy **M. i J. Mandl** uważa sobie za obowiązek podać do wiadomości **Szanownych swoich Klientek**, że zaraz po **Świętach Wielkanocnych** w **Damskim Oddziale** magazynu rozpocznie się

Pierwsza Sezonowa Sprzedaż Kostyumów, Manteau i t. p. z płótna zwyczajnego i żaglowego.

Aby dać możność najszerszemu kołu Pań zaopatrzyć się w niezbędne na letni sezon, odznaczające się nadzwyczaj eleganckim fasonem i wykonczeniem okrycia z płótna zwyczajnego i żaglowego, takowe sprzedawać będziemy wyjątkowo **po cenach fabrycznych.**

Robimy to wzorując się na zagranicy, polecając te tak praktyczne i niezbędne kostyumy i okrycia jako dopełnienie toalety dla każdej z Pań czy to w mieście, czy też na letnich mieszkaniach, w podróży, kąpielach i t. p.

Zawiadamiając o powyższem Szanowne Panie mamy zaszczyt pozostawać

z prawdziwym szacunkiem

Dom Handlowy

M. i J. Mandl

Kreszczatyk 12. Telef. 761.

17836

Ruberoid

najlepsze w świecie dachy, niezbędny dla każdego gospodarstwa wiejskiego idealny materyał na dachy i wszelkie inne pokrycia. Nie wymaga remontu ani pokrycia farbami. W zimie zabezpiecza od zimna w lecie od upału. Wieloletnia gwarancya trwałości. Polisa ubezpieczeniowa jak za **żelazo**. Najlepszy izolator dla fundamentów i podług Przedstawicielstwo i zakłady — Kantor Techniczny M. L. Kligman Kijów Proreżna Nr 12, telefonu 1324. Zarządzający oddziałom izolacyi Inż. Techn I. S. Guzik. 17705

Ja Anna Csillag

Wyhodowałam swoje nadzwyczaj długie (185 centym. długości) włosy, przypominające włosy Loreley, zawdzięczając używaniu w ciągu 14 miesięcy wynalezionej przezemnie pomady. Pomada ta, uzn. na jako najlepszy środek przeciwko wypadaniu włosów, równocześnie wzmacnia porost i korzenie. U mężczyzn przy używaniu pomady daje się zauważyć szybki porost brody, a także (nawet po sto-unkowo niedługiem używaniu) naturalny połysk włosów na głowie i brodzie; równocześnie pomada ta chroni włosy od przedwczesnej siwizny nawet w wieku podeszłym

CENA SŁOIKA

3 i 5 rubli

ANNA CSILLAG

WIEN 14380

I. Graben 14.

Główny skład w Kijowie w Południowo-Rosyjskiem Towarzystwie Handlu Towar. aptecznemi (**Jurotat**).

B. Znojemski

17316

Kijów, Plac Dumski Nr 3. Targowe Riady w podwórzu obok oddziału pocztowego.

SPECYALNY CZESKI MAGAZYN

Naczyń Emaliowanych

porcelany, szkła, noży, samowarów i różnych przedmiotów do użytku gospodarstwa domowego.

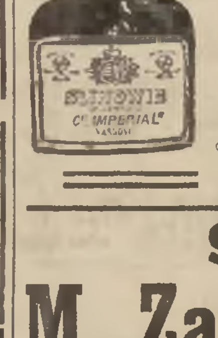

Węgierska Sliwowica i Rum S-t James

14333 **import**

T-wa „Imperial"

w WARSZAWIE

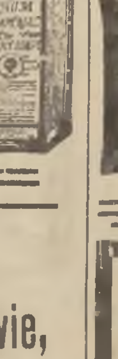

odznaczają się wytwornym smakiem i aromatem.

Oryginalne butelki są przez rząd zatwierdzone.

Sprzedaż wszędzie.

SKŁAD WIN

M. Zamłyńskiego w Kijowie,

KRESZCZATYK Nr 45 naprzeciwko apteki Filipowicza.

Poleca po nader dostępnych cenach: Krajowe i zagraniczne wina, rum, koniak, wszelkie wódki, nalewki, likiery i szampańskie.

Mając nadzieję, ze W. P. raczą zaszczycić mnie swojemi zamówieniami pozostaję z prawdziwym szacunkiem

M. Zamłyński.

17769

Stowarzyszenie Pracowników Gorzelniczych Warszawa, Podwale 1. Telef. 30-95. Poleca bezpłatnie praktycznie i teoretycznie wykształcony kierowników gorzelni i rektyfikacyi oraz pomocników. Załatwia wszelkie zapotrzebowania w zakresie gorzelnictwa. 16784

Dom Przemysłowo-Handlowy

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatyk 5. Telefon 927.

Poleca posadzkę

„Tajkury"

Adres dla depesz: »**Embu, Kijów**«.

Albumy i cenniki wysyłamy na żądanie franco. 17324

Układania posadzki dokonywać mogą nasi majstrowie.

Gwarancya, trwałość

POLSKI MAGAZYN gospodarstwa domowego Lamp i Naczyń

St. Powrozińskiego

Kreszczatyk 45.

Samowary, łyżki, noże, widelce i platerowane wyroby Fragei'a i Kruppa. Naczynia niklowe, aluminiowe, emaliowane, kamienne, porcelanowe i szklanne.

Angielskie łóżka, umywalnie, lodownie pokojowe, amerykańskie maszynki do robienia lodów, wanny, prysznice, kolie, kuchnie naftowo-spirytusowe, benzynowe i inne. Brzytwy, nożyczki i scyzoryki ze stali angielskiej najlepszych zagranicznych fabryk. 17781

Ceny fabryczne.

Świeżo wyszło z druku dzieło wysokiej wartości p. t.

Rok Polski

W ŻYCIU, TRADYCYI I PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4 (z przesyłką). 14661

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego.

Hafty

białe, kolorowe, **Roboty** kościelne. Wykonywa po nader umiarkowanych cenach. Proreżna 14 mieszkania 9. 174..

Nowy Sport!

Praktyczna, pożyteczna i najlepsza rozrywka XX wieku. Jeżdżenie na **łyżwach pokojowych, rozsuwanych na kółkach**, rozmiar których można zwiększać i zmniejszać na długość i szerokość. „Scating Ring". Na składzie w ogromnym wyborze, od 2 rb. 75 kop. do 15 rb., również wszystkie części zapasowe, w magazynie wyrobów metalowych

Br. BRABEC. Właśc. **Ed. Brabec** Kreszczatyk 44. Zamiejscowym za zaliczen. pocztowem M-swa: Pietrowka, Stolesznikow zaułek 4. 17735

Najlepsza naturalna mineralna woda

nie ustępująca innym wodom 11031—22

jak Apolinaris Bilner, Gischubler etc. Obstalunki przyjmuje się: **w. Żytniki, poczt. st. Murowane - Kuryłowce,** gub. pod. Za **100** but. **12 rb., 50** but. **6 rb.** St. kol. „**Kotiużany**" Połud. Zach. kol.

REGINA

nagrodzona Listem Pochwalnym na wystawie kulinarnej w Warszawie w 1902 r. Medalami srebrnymi na wystawach: Zdrojowej w Ciechocinku w r. 1908, Hygienicznej w Lublinie i w Płoskirowie w 1909 roku medalem srebrnym. 1..3

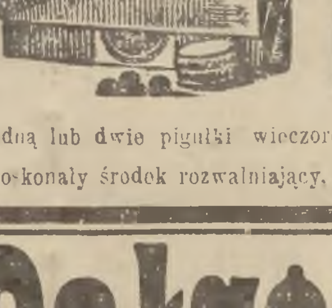

USUNIĘCIE PRZYCZYN, wywołujących zatwardzenie, używaniem Cascarine Leprince

CASCARINE LEPRINCE

Jedną lub dwie pigułki wieczorem przed snem. Prawidłowe działanie.

Doskonały środek rozwalniający, zalecany przez wszystkich lekarzy. 14262

Połąga.

Kąpiele morskie zimne i ciepłe. Las sosnowy. Kurhaus przebudowany. Nowy zarząd. Studnia artezyjska, wodociąg, kanalizacya. Teatr, orkiestra, reuniony. Lekarz zakładowy: dr Krysiński z Warszawy. Objaśnienia: wynajem mieszkań: Zarząd kąpielowy (p. Jasińska) Połąga, gub. Kurlandzka. 17762

Z LABORATORYUM L. LALEUF w ORLEANIE (FRANCYA).

Jodyrina Doktora Deschamp

(Jodhyrine du Dr. Deschamp) 17505

Ogólnie uznany środek przeciw

Otyłości

zalecany przez lekarzy z doskonałym skutkiem.

Jodyrina Dr. Deschamp jest znakomitym środkiem odtłuszczającym, działa skutecznie już od samego początku leczenia.

Jodyrina Dr. Deschamp nie ma ubocznego szkodliwego działania.

Usuwa otyłość stopniowo w bardzo krótkim czasie.

Cena pudełka, 60 pastylek rb. 1.25 kop.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Reprezentacya na Rosyę: Dom Handlowy **Luxemburg i S-ka, Warszawa, Żórawia Nr 40.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Pieczkłowskiej.